Rok XVI Kraków, Niedziela 9-go Lipca 1911. Nr. 28.

Cena prenumeraty z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . „ 2·—
kwartalnie . . „ 1·—
za granicą:
w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 koron, prenumeratę płaci się z góry.

Nieopieczętowane reklamacye w obrębie Austryackim wolne są od opłaty pocztowej.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Telefonu Nr. 2068, VI.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują.“ Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadesłać należy pod adr.: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Stolarska l. 6

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—10 przed poł. i od 2—8 po poł.

Ogłoszenia za 1 wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz 50 hal. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ważne zmiany wewnętrzne w Austryi.

Wybory powszechne do izby posłów, które odbyły się właśnie w Czechach, a w Galicyi zakończyły się dopiero 30 lipca, sprowadziły już następstwa, wcale niespodziewane. Zaraz po wyborach uzupełniających podało się do dymisyi dwuch ministrów, a mianowcie minister handlu Weisskirchner i minister kolei Głąbiński, w ślad zaś za tymi dwoma swoimi kolegami poszedł sam prezydent ministrów baron Bienerth.

Na miejsce ministra handlu i kolei powołał cesarz tymczasowo najstarszych szefów sekcyi Mataję i Rölla na kierowników odnośnych ministerstw, zaś na miejsce barona Bienertha został poraz trzeci prezydentem ministrów, znany dobrze wszystkim w Austryi baron Gautsch.

Zresztą objął baron Gautsch przewodnictwo w ministerstwie całkiem niezmienionem. Takie zastąpienie trzech osobistości na naczelnych stanowiskach innemi, mogłoby się wydawać niejednemu małoznaczącem, w rzeczywistości jednak ma się sprawa inaczej. Zaszłe zmiany posiadają doniosłość wielką, a co ważniejsze są, zdaje się, zapowiedzią zmian dalszych jeszcze, donioślejszych.

Przypatrzmy się więc zmienionemu położeniu cokolwiek dokładniej.

Ustąpienie ministra Weisskirchnera, spowodowane zostało jego upadkiem przy wyborach, tudzież klęską jego stronnictwa w Wiedniu. Minister Weisskirchner zbiera teraz dla siebie, a co gorsza i dla chrześciańsko-społecznego stronnictwa owoce tego ogromnego błędu, jaki popełnił, nie spełniwszy ostatniej woli Luegera.

Po upadku przy wyborach nie pozostawało mu istotnie nic innego, tylko wniesienie podania o dymisyę, zasiadał przecież w gabinecie urzędniczym, jako minister parlamentarny.

Co do d-ra Głąbińskiego,

to sprawa ma się inaczej. Głąbiński przy wyborach nie upadł, owszem został wybrany w stolicy kraju. Ponieważ należał on także do ministrów parlamentarnych, nie było przeto żadnego do jego ustąpienia powodu. Jeżeli pomimo tego zdecydował się na wręczenie swojej dymisyi, to powodów tego kroku szukać należy nie w stosunkach ogólnopaństwowych, ale w położeniu, jakie się wytworzyło w ciągu wyborów w Galicyi. Narodowa demokracya zwalczana gwałtownie przez namiestnika Bobrzyńskiego, straciła przy wyborach parę mandatów i taki to właśnie błahy powód, skłonił dra Głąbińskiego do usunięcia się ze stanowiska ministra kolei.

Kto czytuje nasze pismo, ten nas z pewnością nie posądzi, abyśmy popierali politykę namiestnika dra Bobrzyńskiego. Owszem przeciwnie, my tę politykę, gdzie potrzeba zwalczamy, czynimy to zaś nie z jakichś względów koteryjnych lub osobistych, ale z czysto rzeczowych względów, jako pismo ściśle bezstronne, stojące jednak twardo przy ideałach katolickich, ogólno polskich. Głównie zaś czynimy to jako pismo, broniące zasady, że w polityce należy się kierować uczciwością i moralnością. Właśnie jednak dlatego, że jesteśmy bezstronni i że polityki dra Bobrzyńskiego wcale nie pochwalamy, musimy bez ogródki oświadczyć, iż dr. Głąbiński, ustępując z ministerstwa, popełnił ciężki błąd i złożył przez to dowód, że politykiem wytrawnym i biegłym nie jest.

Do jego ustąpienia powodów właściwie nie było żadnych. Przy wyborach nie upadł, w ministerstwie zaś zasiadał nie jako narodowy demokrata ale jako mąż zaufania Koła polskiego.

Koło polskie przy wyborach klęski nie poniosło, czy zaś zasiądzie w niem paru wszechpolaków, mniej lub więcej, to przecież o naszem w Wiedniu stanowisku rozstrzygać nie może, to sprawa czysto wewnętrzna galicyjsko-polska. Tymczasem Głąbiński dał się unieść osobistej niechęci do namiestnika, i z powodu, że paru jego politycznych przyjaciół straciło mandaty, postawił sprawę na ostrzu miecza: albo Bobrzyński pójdzie precz, albo ja idę.

Jestto łatwo zrozumiałe, że ani prezydent ministrów, a tem mniej cesarz takiemu naciskowi uledz nie mogli. Ma namiestnik Bobrzyński dosyć grzechów wyborczych na sumieniu, przyjdzie i na niego kolej, że będzie musiał odpowiadać za swoją politykę. W obecnych jednakże warunkach była jego dymisya nietylko rzeczą wprost niemożliwa, ale nawet bardzo niepożądaną.

Dr. Głąbiński nie tylko nie powinien był stawiać czynniki w Wiedniu rozstrzygające przed ko

nieczynnością wyboru między namiestnikiem a sobą, ale przeciwnie, powinien był i sam zostać na stanowisku i nawet w razie, gdyby opozycya ekscelencyi Bobrzyńskiego była zachwianą, powinien był obstawać przy zatrzymaniu go tak długo, póki się wszystkie czynione namiestnikowi zarzuty nie rozjaśnią. Dopiero po wzajemnem obrachunku mogli-byli albo oba zostać, albo jeden z nich pójść. Tymczasem cóż się stało? oto dr. Głąbiński posłuchał złego w polityce doradzcy, jakim jest zawsze uczucie i usunął się bez żadnej potrzeby ze stanowiska nad wyraz ważnego, a zajmowanego przezeń z wielkim zarówno dla kraju, jak dla państwa pożytkiem. Polskość poniosła przeto stratę wielką, ubyła jedna przez nią zajmowana placówka, narodowa zaś demokracya nic nie zyskała.

Wytrawny polityk tak nie postępuje, jeżeli zaś zmusili Głąbińskiego do tego kroku, przewódcy wszechpolaków we Lwowie, to zrobili bardzo źle, postąpili bardzo lekkomyślnie. Jesteśmy pewni, że dr. Bobrzyński, gdyby był na miejscu Głąbińskiego, byłby postąpił zupełnie inaczej.. Teraz dopiero przez krok Głąbińskiego narodowa demokracya sama się osądziła, dowiodła, że nie jest stronnictwem zdolnem do sterowania nawą polskiej w Austryi polityki.

Błąd popełniony przez Głąbińskiego w tem jaskrawszem przedstawia się świetle, jeżeli zważymy, że zaraz po jego ustąpieniu zaszła zmiana w prezydyum ministerstwa, że przychylnego dla nas i szczerego barona Bienertha, zastąpił niepewny, giętki i dwuznaczny baron Gautsch. Jeżeli kiedy, to teraz właśnie było potrzebne, aby w radzie ministrów dwuch zasiadało Polaków, aby obok polskiego konserwatysty miały tam także inne polskie stronnictwa swojego rzecznika. Objęcie prezydyum przez Gautscha, jest zapowiedzią ważnych w państwie zmian. Bienerth ustąpił, bo jego większość się rozbiła. Chrześciańsko-społeczne stronnictwo poniosło klęskę i z większości wystąpiło. Bienerth jako minister bezpartyjny, ale z uczciwą przeszłością, bez współudziału partyi chrześciańsko-społecznej rządzić nie chciał. Do sklejania nowej większości nie czuł się powołanym.

W jakim kierunku pójdzie Gautsch, tego nikt dzisiaj przewidzieć nie może, prawdopodobnie on sam jeszcze tego nie wie. W takiej chwili obecność dwuch Polaków w ministerstwie była bardzo a bardzo pożądaną. Jesteśmy pewni, że przyszłe Koło polskie nie byłoby Głąbińskiego jako ministra zwalczało, po omówieniu zaś w Kole całej obecnej polityki wyborczej w Galicyi, kto wie czy pomimo ogromnej tam przewagi ludowców, stańczyków i liberałów, niebyłby właśnie Głąbiński został na placu. Na wszelki sposób, gdyby mu nawet było przyszło później podać się do dymisyi, to byłby w całkiem innych ustępował warunkach.

Jaki będzie teraz dalszy obrót spraw państwowych, co nam przyniesie nowy parlament? Na te pytania teraz odpowiedź niemożliwa. Kto wie jakie nas jeszcze czekają niespodzianki.

Wtajemniczeni przypuszczają, że ministerstwo Gautscha będzie tylko przejściowe i że po nim przyjdzie na prezydenta ministrów Czech Thun, obdarzony niedawno godnością książęcą. To ma być ów mąż przyszłości, którego zadaniem będzie ostateczny w Austryi zaprowadzić porządek. Wszystko zależy od możliwości ugody czesko-niemieckiej i od uruchomienia sejmu czeskiego. Jeżeli Niemcy będą i nadal tak zaślepieni, że na ugodę się nie zgodzą, no to książę Thun zrobi ugodę bez Niemców, a wówczas nastaną w Austryi całkiem nowe czasy. Chodzi o to, aby nas Polaków te nowe czasy nie zaskoczyły i abyśmy nie dostali po łbach tak samo, jak dostaną Niemcy, jeżeli ze swojego nie wyzwolą się zaślepienia.

Co słychać w świecie?

SPRAWY KOŚCIELNE.

— Kongres eucharystyczny zakończył się w Madrycie procesyą przy udziale około 50 000 osób. Pochód rozszedł się przed pałacem królewskim po udzieleniu błogosławieństwa przez kardynała Aguirre uczestników, wśród których się znajdował także król Alfons. We czwartek odbyło się końcowe posiedzenie kongresu eucharystycznego. Przybyli na nie król, królowa i członkowie rządu.

AUSTRO-WĘGRY.

— Największy wojenny okręt austryacki, „Viribus unitis”, spuszczony został w sobotę na wodę. Stało się to w obecności następcy tronu, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. „Dziennik rozporządzeń wojskowych” ogłasza odręczne pismo cesarza do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z Luinz, w którem zamianowano arcyksięcia za starania jego około marynarki wojennej w roku 1902 admirałem. W dniu spuszczenia na wody nowego potężnego okrętu wojennego uważa cesarz za swoją potrzebę wyrazić arcyksięciu najpełniejsze uznanie za jego owocną działalność na polu marynarki, przyczem cesarz podnosi, że wszyscy marynarze, gotowi w wypróbowanej swej wierności każdej chwili wystąpić dla dobra ojczyzny i honoru sztandaru, uznają z wdzięcznością pieczę arcyksięcia około marynarki wojennej. Cesarz przyjął w poniedziałek w willi „Hermes” arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który zdał sprawozdanie z sobotniego spuszczenia na wodę dreadnaughtu „Viribus unitis”. Przedpołudnie wypełniły, jak zwykle, raporty wojskowe i sprawozdanie dyrektora kancelaryi Schiessla. Po śniadaniu udał się cesarz na spacer, a po obiedzie odbył przejażdżkę po parku. Stan zdrowia monarchy jest stale doskonały.

= Parlament węgierski przyjął ustawę, która zakazuje pracy nocnej w przemyśle. — Oczywiście w takim przemyśle, w którym praca musi być stale podtrzymywana, praca nocna będzie dozwolona, o ile tego konieczność wymaga.

ROSYA.

— Przeciw żydom, Polakom i Finlandczykom w Rosyi. Z Petersburga donoszą, że Stołypin zamierza chwycić się nowych represyi przeciwko tym żydom, którzy w Rosyi stoją na czele przedsiębiorstw handlowych i banków. Przepisy paszportowe dla żydów obostrzone. W pomieszkaniach żydowskich odbywają się nocne rewizye. Równocześnie chce podobno użyć jeszcze ostrzejszych środków przeciw Polakom i Finlandczykom.

— Nadużycia na kolejach rosyjskich. Z Petersburga donoszą o niezwykłej machinacyi, jakiej dokonano przy budowie stacyi kolejowej w miejscowości Sorokino. Budynek ten, na który rząd wy-

dał 50'000 rubli, zbudowano istotnie, ale w postaci wielkiej, drewnianej szopy. Kiedy dla odbycia rewizyi przybyć miał do Sorokina senator Medem, budynek spalono na dzień przed jego przybyciem.

— Żydzi w Rosyi. Berlińskie dzienniki otrzymały od berlińskiego Związku pomocy dla żydów wiadomość z Petersburga, jakoby rząd rosyjski przygotowywał dalsze obostrzenia dla żydów i popiera politykę antysemicką, aby wzmocnić stanowisko swe w czasie nowych wyborów do Dumy.

— Rosya i Chiny. W Mukdenie wśród tubylczej ludności panuje wielkie wzburzenie z powodu wydalenia bezrobotnych Chińczyków z rosyjskiego obszaru amurskiego i z powodu zaprowadzenia nowych przepisów dla rejestrowania chińskiej ludności. Panuje przypuszczenie, że przyjdzie do wystąpienia rosyjskiego w Mandżuryi. Dzienniki w ostry sposób napadają na rząd, zarzucając mu, że niema sił do obrony interesów chińskich zagranicą.

FRANCYA.

= (Nowy rząd we Francyi.) Nowy rząd we Francyi został ostatecznie utworzony. Caillaux został prezydentem ministrów oraz ministrem spraw wewnętrznych, Selves ministrem spraw zagranicznych, Messimy ministrem wojny, Delcasse ministrem marynarki, Cruppi ministrem sprawiedliwości, Klotz ministrem skarbu.

HISZPANIA.

— Stolica św. i Hiszpania. Król Alfons z okazyi kongresu Eucharystycznego opowiedział, iż ma zamiar listem osobistym zwrócić się do Papieża o załatwienie sporu z Watykanem.

TURCYA.

= (Z Turcyi). Sułtan wrócił z dłuższej podróży po Macedonii i Albanii do Konstantynopola. W całej podróży jego, jak już pisaliśmy, witano go wszędzie bardzo uroczyście i serdecznie, a powrót zaś jego do Konstantynopola równał się tryumfalnemu wjazdowi. Podróże sułtańskie należą do wielkich rzadkości. Zdaje się, że w Albanii podróż sułtana nie pozostawiła trwałego skutku, bo pomimo przyrzeczenia Albańczykom przez sułtana rozmaitych ustępstw i nawet bezkarności za ostatnie powstanie, jeśli się w oznaczonym czasie dobrowolnie poddadzą, powstanie tam trwa dalej. Albańczycy nie ufają Turkom, którzy ich uciskają srogimi podatkami, mimo, że kraj jest biedny, i którzy pragną nawet ich wynarodowić. Albańczycy pragną samorządu i sprawiedliwego obchodzenia się z nimi. Rząd turecki przedłużył Albańczykom termin dobrowolnego poddania się na dalsze 14 dni.

— Przed wojną w Czarnogórze. Nastrój wojenny wśród młodoturków wzrasta. Zarówno część parlamentu jak i część stronnictwa młodotureckiego życzy sobie wojny z Czarnogórą. Życzenie to w Czarnogórze trafia na odpowiedni grunt, gdyż rząd czarnogórski zdecydowany jest na każde przekroczenie granicy ze strony Turcyi odpowiedzieć z bronią w ręku. Czarnogóra jest zupełnie do wojny przygotowana. Król czarnogórski liczy na to, że nawet w razie klęski mocarstwa na zabór kraju przez Turcyę nie pozwolą. Rząd turecki wystosował do Czarnogóry pismo z żądaniem, aby zaprzestano dostarczać broni Malissorom i Mirydytom. — Wiedeńska „Neue Freie Presse" donosi z Konstantynopola, że rząd nosi się od dawna z myślą zaprowadzenia w Albanii instytucyi uzbrojonych strażników i strzelców polowych. Ministrowie tureccy odbywali w ostatnich dniach szereg posiedzeń. Na ostatniem posiedzeniu część ich oświadczyła się za ustępstwami dla Malissorów. Jednak wielki wezyr i inni są temu stanowczo przeciwni i oświadczają, że obecnie ustępstw dawać nie można, aby nie zostać źle zrozumianym. Podczas przyjęcia ministrów sułtan oświadczył, że ma nadzieję, że odtąd w Albanii krew już nie popłynie.

— Albania i mocarstwa. Z Petersburga telegrafują: Osobny poseł króla czarnogórskiego Minszkowicz wyraził wobec dyplomacyi rosyjskiej życzenie, aby mocarstwa wystąpiły w sprawie albańskiej. Najbardziej skłania się król do międzynarodowej konferencyi.

SYBERYA.

— Rozruchy chłopskie powstały w syberyjskiej wsi Pawłowsku w pobliżu Mikołajewska. Chłopi wtargnęli do budynków państwowych i do mieszkania naczelnika obwodu Ałtajskiego, spalili wszystkie dokumenty i zniszczyli urządzenie, poczem porozbijali kasy i spalili mieszkanie naczelnika. Gdy na odgłos dzwonu alarmującego przybyła policya, uzbrojone chłopstwo stawiło jej opór. Dopiero po wkroczeniu



Baron Bienerth,
były prezydent ministrów austryackich.



Baron Gautsch,
po raz drugi prezydentem ministrów austryackich.

wojska, które użyło broni palnej, stłumiono bunt. Kilku c łopów zastrzelono.

LISTY.

W jaki sposób rząd popiera przemysł galicyjski.

Szewcy galicyjscy wykonywali dotąd dostawy dla obrony krajowej w ten sposób, że Stworzyszenie przemysłowe otrzymały odpowiednią ilość obuwia, wynoszącą około 3-cią część ogólnych dostaw austryackich i wykonywało je spokojnie przez swoich członków.

Widocznie nie podobało się to władzom centralnym, a wynikiem tego było rozporządzenie Ministerstwa obrony krajowej obecnie nadeszłe do Izby handlowej w Krakowie, w którem zresztą zupełnie niespodzianie stawia Ministerstwo obrony krajowej warunek, że o dostawę ubiegać się mogą jedynie Stowarzyszenia utworzone na podstawie ustawy z roku 1873, **że zatem Stowarzyszenia przemysłowe, które dotąd dostawę tę wykonywały od dostawy tej nadal będą wykluczone.** Warunek ten jest po prostu klęską dla szewców galicyjskich, gdyż Ministerstwo obrony krajowej dało tak krótki termin wniesienia ofert (do 15 lipca), że utworzenie osobnych Stowarzyszeń nie jest w tym czasie możliwem, że zatem w Galicyi zachodniej prócz dwu Stowarzyszeń istniejących na podstawie ustawy z roku 1873, nie mogłoby się żadne inne podać, że zatem poprostu cała Galicya zachodnia dostawę dla obrony krajowej by straciła, a to conajmniej na lat sześć, gdyż na tyle lat dostawa ma być rozpisaną. Niewiadomo zaś, czy po tym okresie czasu można będzie znowu osiągnąć obecne posiedanie wartości dostaw.

Strata ta obliczona na gotówkę wynosiłaby, licząc, że Galicya otrzymuje dotąd około $^1/_3$ część dostawy, za te sześć lat około 1 400 000 do 1 500 000 koron!

Rękodzielnictwo nasze zapowiada wielki protest przeciwko temu tak krzywdzącemu je rozporządzeniu Ministerstwa obrony krajowej, zakomunikowanego n. b. przez Ministerstwo handlu, które wydając to rozporządzenie władzom i Instytucyom krajowym, powinno było zastanowić się nad tem, jak ciężką krzywdę wyrządza przemysłowi galicyjskiemu.

Dziwnym jednak wypadkiem Wysokie Ministerstwo handlu krzywdy tej nie przewidziało. Dla Galicyi wszystko, a więc i to dobre. „Galicya chce mieć zawsze „Extrawurst!" — „figę z makiem".

Izba handlowa i Instytut popierania przemysłu a także nasi nowi posłowie powinni się energicznie tą sprawą zająć.

Rączyna, dnia 27. 5. 1911.

Dokąd może doprowadzić zaślepienie i brak oświaty, co potrafi zdziałać żydowska karczma, niech posłuży za przykład gmina Rączyna z powiatu jarosławskiego. Jest to wieś duża, piękna, z urodzajną glebą, wieś szczeropolska, choć otoczona Rusinami, niestety zupełnie przez żydów zawojowana.

To też rokrocznie wielka liczba ludności rączyńskiej musi szukać zarobku w Prusach, bo ziemia choć dobrze krwią i potem ojców zlana i wdzięczna, już nie potrafi wyżywić żydowskich niewolników. A gdzież nauczyciel, gdzie duchowieństwo? — zapyta czytelnik. Czyż tam niema nikogo, ktoby wyprowadził ten biedny lud polski z tego jarzma wstrętnego? Oj są oni i stoją na posterunku i pracują, lecz ręce im omdlewają i cierpią, aż litość naokół wzbudzają. Jest nauczyciel dzielny, zdolny, prawy. Zaledwie przyszedł, zakasał rękawy i wziął się rączo do pracy. Szkołę zapełnił dziećmi, tajemne szynki wykrył i za to stał się męczennikiem. Bo żydzi z całą zajadłością uderzyli na niego, to po sądach go włóczą, to prześladują starą matkę jego wstrętnemi listami, to oszczercze doniesienia do władz na niego robią, na co zyskują od swych pachołków podpisy, a gdy to nie pomaga, buntują całą zaślepioną gminę przeciw niemu, by go zmusić do opuszczenia posterunku.

Jest proboszcz, on także chętny do pracy społecznej. W swych zabiegach o dobro parafian zawsze wyróżnia Rączynę i dla niej najwięcej swych sił i serca poświęca. Pominąwszy to, że prowadząc kasę Reiffeisena, nigdy Rączynianom nie odmawia pożyczek, byle ich uchronić od lichwy, że jeździ w ich sprawach prywatnych i gminnych do różnych władz, że służy im w każdej chwili poradą prawną, zasłużył się szczególniej dla Rączyny budową nowej szkoły. Jemu to Rączyna zawdzięcza, że Rada szkolna krajowa zgodziła się na budynek o trzech klasach i że na ten cel dwa razy więcej otrzymała zasiłku krajowego, niż inne okoliczne gminy powiatu jarosławskiego.

Z własną stratą tyle razy jeździł do Lwowa, aż do pomyślnego końca sprawę doprowadził. I jakaż wdzięczność go za to spotkała? Oto ci sami ludzie, którzy go na klęczkach o pomoc prosili, potem cichaczem starą szkołę z ogrodem na licytacyę wystawili i żydom z uciechą sprzedali, choć się o nią ich bracia katolicy dobijali, choć nie było teraz potrzeby do tej sprzedaży. Gmina oddała ziemię polską cudzoziemcom, brzydzącym się naszą mową. Co za boleść!! Gmina szkołę na bóżnicę zmieniła, co za wstyd! Zgroza przejmuje człowieka, serce pęka, gdy się o tem mówi.

Oto skutki ciemnoty, oto skutki rady gminnej w karczmie. Oby przynajmniej ten wypadek straszny otworzył oczy Rączynianom, by poznali swych wrogów, którzy im wstyd i nieszczęście przynoszą, by szajkę pachołków żydowskich napiętnowali należycie i odosobnili, inaczej do gorszych rzeczy dojdą.

Czytelnik.

Wiadomości kościelne.

ZMIANY W DUCHOWIEŃSTWIE.

Archidyecezya lwowska ob łać. Zmarł ksiądz Jakób Nowobielski, proboszcz w Opryłowcach dnia 22 czerwca 1911 w 62 roku życia, a 36 kapłaństwa. R. i. p.

Dyecezya przemyska. Prezentę na opróżnione probostwo w Wołkowyi otrzymał ks. Franciszek Sienicki, wikary w Radenicach.

Zamianowani: Ks. Jakób Skowron, proboszcz w Lubatowej, poddziekanim rymanowskim; ks. Fr. Strzepek, ekspozyt w Głebokiem, ekspozytem w

Trześniowie; ks. Jan Szurek, wikary w Dydni, ekspozytem w Głębokiem; ks. Michał Kulacz, wikary w Milczycach, ekspozytem w Barze.

Przeniesieni: Ks. Jan Szczerbiński, wikary w Woli Zarczyckiej, do Nozdrza; ks. Paweł Szarek, ekspozyt w Barze, na posadę wikarego w Dydni.

Urlop w celu poratowania zdrowia otrzymali: ks. Kajetan Łańcucki, wikary w Radymie; ks. Stanisław Woźny, wikary w Nozdrzu.

Zmarł ks. Jan Mularczyk, deficyent, w 14 roku kapłaństwa; ks. Franciszek Bauer, deficyent, w 19 roku kapł. R. i. p.

ROZMAITOŚCI.

* **Całkowite objęcie Wawelu przez kraj** odbyło się w ubiegłym tygodniu w Krakowie. W kancelaryi Zamku zebrali się: imieniem skarbu państwa st. radca Glatzel, imieniem wojska pułkownik Józef Fornasari de Verce i kapitan Artur hr. Zabielski, imieniem wydziału krajowego archiwaryusz Karol Skawiński. Władze wojskowe ściągnęły ostatnie warty, stojące przy magazynach i wręczyły klucze archiwaryuszowi Skawińskiemu. Od tej chwili ani jeden żołnierz nie przebywa na Wawelu.

* **Gimnazyum realne XX. Pijarów w Rakowicach.** W ubiegłym tygodniu odbyła się w Rakowicach pod Krakowem uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowo budujące się gimnazyum realne, zostające pod opieką tutejszego Zgromadzenia XX. Pijarów. Na uroczystość przybyli z Krakowa: delegat p. Fedorowicz, XX. Pijarzy z X. prowincyałem Borellem i rektorem Bareneche na czele, hr. Stanisławowa Tarnowska, radca dr. Kulczyński, grono profesorów uczących w dotychczasowej trzyklasowej szkole średniej XX. Pijarów, dyr. Zachemski, architekt prowadzący budowę p. Zubrzycki i w. i. Uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego dokonał X. biskup Nowak. Po odprawieniu modłów jeden z księży odczytał akt pamiątkowy, który następnie po podpisaniu przez obecnych wmurowany został pod jednym z węgłów nowo budującego się domu.

* **Straszne nieszczęście samochodem pod Alwernią.** Okropny wypadek samochodem wydarzył się w ubiegły czwartek pomiędzy Oświęcimem a Krakowem pod Alwernią. Nieszczęście miało następujący przebieg: Inżynier regulacyi Soły, Michał Bugielski, liczący lat 36, zamieszkały stale w Oświęcimiu, wybrał się we czwartek w towarzystwie komisarza starostwa w Oświęcimiu, p. Kubickiego i koncypienta adwokackiego, p. Schlanka, automobilem, zakupionym dopiero przed dwoma miesiącami, z Oświęcimia do Krakowa przez Alwernię. Jechał bardzo szybko. W przejeździe przez wieś Kwaczałę, w powiecie chrzanowskim, pękł w automobilu pneumatyk, wskutek czego samochód nabrał w biegu niepewności. Komisarz Kubicki, przerażony hukiem, spowodowanym przez pęknięcie pneumatyka, obawiając się nieszczęścia, wyskoczył ze samochodu i upadł na ręce na ziemię, odnosząc tylko wywichnięcie członków. Samochód, pędzący z wielką chyżością, minął już Kwaczałę i znajdował się między Kwaczałą a Porębą. Bugielski widząc, że Kubicki wyskoczył, zahamował gwałtownie automobil, co spowodowało gwałtowne następstwa. Samochód bowiem, gwałtownie wstrzymany, nagle bardzo silnie skręcił i przewrócił się, przygniatając Bugielskiego i dr. Schlanka, który, uderzywszy silnie o metalowe części wozu głową, odnieśli śmiertelne rany. Bugielskiemu pękła górna część czaszki i odleciała, a mózg wypadł do leżącej na siedzeniu pustej papierowej torby od wiśni. Naturalnie poniósł śmierć na miejscu. Dr. Schlank doznał złamania podstawy czaszki i wstrząśnięcia mózgu. Zrazu rozniosła się pogłoska, jakoby okoliczna ludność okazała się wobec rannych bezlitośną, ba. oskarżono ją nawet o okradzenie pokaleczonych. Wiadomość ta jest nieprawdziwą, krzywdzącą strasznie włościan okolicznych. Stwierdzono, że ludzie nie brali się do udzielenia rannym pomocy, bo się lękali zbliżenia do samochodu. Dali jednakowoż znać o wypadku do Alwernii, zkąd też niebawem nadeszła pomoc lekarska. Stan dr. Schlanka jest beznadziejny. Doznał pęknięcia błon bębenkowych w obu uszach. W Oświęcimiu, gdzie ojciec poranionego jest lekarzem, był dr. Schlank prawnikiem i koncypientem w kancelaryi dr. Gąsiorowskiego. Trzeci ranny, komisarz Kubicki, doznał złamania obu rąk. Stan zdrowia jego jest na ogół pomyślny.

* **Utopił się.** Tymi dniami w potoku Chechle płynącym pod Chrzanowem, utonął 37-letni izraelita, który w chwili przechodzenia brzegiem dostał ataku epileptycznego i wpadł do wody. Nieszczęśliwy, zanim pospieszono mu z pomocą, zakończył życie.

* **Katastrofa w Tatrach.** Z Zakopanego donoszą: W niedzielę po południu wyruszyło z Zakopanego na wycieczkę w Tatry zachodnie dwu turystów: p. Ludwik Koziczyński i p. Jenne, obaj budowniczowie z Zabrza na Górnym Śląsku. Gdy wycieczkowcy nie powrócili po trzech dniach, wyruszył we środę o godzinie 12 w nocy zastęp Pogotowia ratunkowego z p. Zaruskim na czele w stronę Ostrego Rohacza. Po całodziennem poszukiwaniu znaleziono leżącego obok bocznej ściany Rohacza p. Koziczyńskiego z rozbitą czaszką. P. Koziczyński już nie żył i zabił się na miejscu. Jak ślady wskazują, turysta spadł z wysokości 390 metrów; obwiązany był postrzępioną liną, która w czasie drapania się w górę pękła. Pogotowie wyruszyło na dalsze poszukiwania za p. Jennem, którego dotychczas jeszcze nie znaleziono. Następnie przybyła żona ś. p. Koziczyńskiego, którego zwłoki przewiezione zostaną do Zakopanego.

* **Dręczenie zwierząt.** Handlarze cieląt we Lwowie chcąc podnieść ciężar swego towaru, chwytają się wstrętnego sposobu, który ich rzadko zawodzi. Oto przed wjazdem na targowicę wlewają każdemu cielęciu kilka litrów wody i w ten sposób oszukują kupujących. Od czasu do czasu jednak wypadki takie dochodzą do wiadomości policyi i wtedy dowcipnego handlarza skazują na grzywnę. Onegdaj aresztowano za taką nieludzką manipulacyę Zallera Dicklera z Buska i skazano go na grzywnę — 2 koron. Zdałoby się podwyższyć nieco grzywnę, a wtedy możeby odechciało się handlarzom chwytać takiego sposobu oszustwa.

* **O katastrofie kolejowej** donoszą z Tarnopola. Mianowicie onegdaj na linii Iwanie Puste-Wygnan-

ka zderzyły się dwa pociągi osobowe, a to pociąg dążający z Iwania Pustego do Borszczowa i z Borszczowa do Iwania. Skutkiem zderzenia obie maszyny i wozy służbowe zostały zdruzgotane. Śmiertelnie ranni zostali maszyniści: Jaremkiewicz, Adolf Pecha, palacze: Ornatowski i Atamańczuk, konduktor Królicki, ze służby kolejowej Ambroży Birecki, sygnałowy Kuraś. Ciężkie rany odnieśli prowadzący pociąg Wróblewski i Wętrykusz, dalej konduktorzy pocztowi: Szczerbicki z Husiatyna i Adler. Z podróżnych 23 osoby zostały mniej lub więcej ciężko ranne. Rannych przewieziono do szpitala.

* **W szkole głuchoniemych** p. Bardacha w ubiegłym tygodniu odbył się popis uczniów i uczenic. Popis zgromadził liczną publiczność, która z zainteresowaniem śledziła postęp uczniów w czytaniu, pisaniu, rachowaniu, a nawet — w deklamacyi, wygłaszanej przez starszych uczniów. Szkoła jest subwencyonowana przez Sejm i liczy obecnie 17 dzieci obojga płci. W uroczystości wzięli udział delegat Wydziału krajowego i Rady szkolnej okręgowej.

* **Pożyteczna książka.** „Praktyczne pszczelnictwo“, opracował Stanisław Brzosko, wydanie drugie. Cena 2 kor. 60 hal. Świeżo wydana książka już przez to bardzo dobrze o sobie świadczy, że mimo iż zaledwie przed sześciu laty została pierwszy raz wydaną, a już z powodu zupełnego wyczerpania całego nakładu autor widział się zmuszony do przejrzenia i powtórnego wydania tejże. Książka ta jest bardzo przystępnie napisaną i dla każdego początkującego pasiecznika bardzo pożądaną. Zawiera ona rady i wskazówki dla pszczelarzy bardzo cenne i niejednemu oddać może dobrą przysługę. Brak takiej książki uczuwać się dawał bardzo, z ukazaniem się jej zostaje wypełniona luka, pasiecznictwu zaś w naszym kraju przyniesie pewne wielkie korzyści.

* **Morderstwo na tle wyborczem.** Z Przemyśla donoszą, że w Bykowie w powiecie przemyskim żona pewnego gospodarza, z przekonań ukraińca, broniąc męża przed natarczywością agitatorów, chcących wydrzeć jej mężowi kartę głosowania i wybić na niej nazwisko kandydata moskalofilskiego, została ugodzona w głowę kołem i zginęła na miejscu. Mąż jej został raniony. Sprawcy zbiegli.

* **Wścieklizna we Lwowie.** Onegdaj przed południem przywiozła rodzina jakaś kobietę chorą na wodowstręt w celu leczenia we Lwowie. Kobieta owa pokąsała na dworcu jednego z pakierów kolejowych i wachmistrza policyi Łotockiego, sama zaś zmarła w dwie godziny później. Wachmistrza Łotockiego i pakiera kolejowego wysłano wczoraj do Krakowa do zakładu dr. Bujwida.

* **Popis doroczny** w Zakładzie ciemnych odbył się w ubiegłym tygodniu przy udziale publiczności, tudzież w obecności delegata kuratoryum, namiestnictwa i Wydziału krajowego. Na popis złożyły się produkcye instrumentalno-wokalne i deklamacye wychowanków zakładu; poszczególne punkty programu darzono częstymi i goracymi oklaskami, zwłaszcza grę na fortepianie p. Golasa i p. Mlekówny, tudzież koncert, wykonany artystycznie przez rokującego piękne nadzieje skrzypka p. Stankiewicza, byłego wychowanka zakładu. Po popisie delegaci oprowadzani przez dzielnego kierownika zakładu p. Feliksa Ciszeckiego, oglądali wyroby szczotkarskie i koszykarskie chłopców, tudzież robótki ręczne dziewcząt, wykonane bardzo udatnie pod ścisłem kierownictwem nauczycielek. Niestety, wyroby zakładu, zwłaszcza koszykarskie, mają zbyt utrudniony, natomiast z uznaniem podnieść należy, że lwowska dyrekcya kolejowa przyszła w pomoc biednym wychowankom, otrzymującym 20 procent ceny sprzedażnej wytworów, bo zamówiła na ten rok, a może i na przyszły dostawę szczotek dla kolei.

* **Prośba do Czytelników.** W dniu 12 czerwca br. wydalił się z domu rodziców Stanisław Śmiałek ze Siekierczyny, 14-letni chłopak blondyn, oczy siwe w czarnem ubraniu, w zielonym kapeluszu, w kolorowej koszuli siwej. Kto by wiedział o jego miejscu pobytu, to prosze łaskawie donieść o tem strapionemu Ojcu pod adresem: **Jan Śmiałek** ze Siekierczyny o. p. Limanowa.

* **Z Tuchowa.** Po wielkich upałach nawiedził nas zeszłego poniedziałku o 6 godzinie po południu wielki grad, objętości wiecej, niż laskowego orzecha. Burza szła od Tarnowa ku Ryglicom. Szkody w tych okolicach wyrządzone, są wielkie, lecz pomimo wielkości i gęstości gradu, plony zupełnemu zniszczeniu nie uległy. Żyto zostało w połowie połamane, pszenica mniej, ziemniaki, że słabsze i kapusta więcej. Straty znacznie są mniejsze, niż cztery lata temu, gdzie została tylko ziemia a niebo.

* **O zaburzeniach w Kałuskiem** podaje „Gazeta narodowa“ następujące informacye: W kałuskim powiecie w wielu wsiach skutkiem roznamiętnienia ludności chłopskiej przez agitacyę wyborczą, przyszło do starć między ludnością polską i ruską.. Na razie zajścia te ograniczyy się tylko do lokalnych rozruchów w poszczególnych wsiach. Ponieważ jednak rozgorączkowanie wśród ludności jest wielkie, a robota agitacyjna nie ustaje, posłano na miejsca, w których obawiać się było można dalszych niepokojów, dwa bataliony wojska i skonsygnowano żandarmeryę. — Kałusz należy do okręgu wyborczego nr. 55 Dolina-Kałusz-Rożniatów-Nadwórna, gdzie w poniedziałek odbyły się ścisłe wybory Z innej strony donoszą, że zajścia w Kałuskiem przybrały pod pewnym względem także charakter rozruchów agrarnych, bo w paru miejscach podpalono sterty ze sianem na obszarach dworskich. Wzburzeni chłopi zburzyli także dwa mosty. Zdaje się jednak, że na razie niema powodów do wielkich alarmów i że te rozruchy w samym początku będą stłumione.

* **Podwyższone ceny tytoniu** wchodzą w życie z dniem pierwszego lipca, a właściwie obowiązują już od 30 z. m., gdyż 30 z. m. przeprowadzono rewizyę wszystkich trafik i obliczono zapasy, od których trafikanci będą musieli zapłacić nadwyżkę, wynikającą z podwyższenia cen. Wobec tego po rewizyach trzeba było płacić już wyższe ceny. Przed rewizyami jeszcze „palacze“ zaopatrywali się w zapasy na czas dłuższy. Na ogół jednak palacze nasi nie okazali się tak zapobiegliwi, jak wiedeńscy. Jak donoszą z Wiednia, w trafikach tamtejszych panował wczoraj natłok. Publiczność zakupywała masowo wszystkie możliwe sorty tytoniu i cygar, tak, że pod wieczór niemal wszystkie zapasy trafik były już wyczerpane.

* **Pierwsza doróżka napowietrzna.** Z Petersburga donoszą o nowem przedsięborstwie, urządzonem przez awiatora Lebedewa. Awiator za stałem

wynagrodzeniem podejmuje się przewozić ochotników swym aeroplanem. Taksa wynosi 25 rubli za pierwszych 5 minut jazdy, za każde następne po 10 rubli. Mimo znacznej opłaty i pewnego ryzyka, awiator ma pełne powodzenie i liczba ochotników do jazdy napowietrznej zwiększa się do tego stopnia, że wkrótce trzy aeroplany będą mieli do dyspozycyi. Trudności, przy lądowaniu w Petersburgu i okolicy wyjątkowo są mniejsze niż gdzieindziej, gdyż miasto rozłożone na olbrzymiej przestrzeni, posiada wielkie niezabudowane place.

Dla potrzebujących zarobku.

Biuro pośrednictwa pracy w Brodach poszukuje: 1 czeladnika introligatorskiego; 4 służących, 1 kucharki; 2 uczniów do elektrotechnika; 1 furmana.

Biuro pośrednictwa pracy w Kołomyi poszukuje: kilku strażaków, wysłużonych żołnierzy, rzemieślnicy mają pierwszeństwo, 600 k. i 36 k. na buty i umundurowanie. Posady stałe z emeryturą i ubezpieczeniem od wypadków. Adres: Zarząd straży pożarnej miejskiej, Kołomyja; 1 ucznia do kowala.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 1 chłopca do posług sklepowych w handlu śniadańkowo-kolonialnym, 10 k. mies. i utrzymanie; 30 robotników ziemnych do budowy wodociągów w Nowym Sączu 2 k. 30—3 k. dziennie i akord; 100 robotników pomocniczych, kamieniarzy i cieśli do budowy drogi w Zawoji, 2—4 k. dziennie w akordzie, 1 dziewczyny do pomocy kucharzowi 16—20 k. mies. i utrzym. Własna pościel; 1 dziewczyny do chlewni, procent z nowozakupionej chlewni; 2 fornali umiejących dobrze kosić, zaraz, 144 kor. i wikt czeladni lub 104 kor. i ordynarya; 1 karbownika, 150 kor. i ordynarya, zaraz; 10 kosiarzy, 2 kor. lub akord i ordynarya tygodn., do dworu koło Ropczyc; 10 odbieraczy, 1 kor. 20, zaraz; 1 ogrodnika rutynowanego, starszego, do zakładu Dra Chramca w Zakopanem.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 1 polowego, Polaka 120 k., 14 ctn. metr. ordynaryi, mieszkanie, opał, mórg ogrodu, 3 litry mleka dziennie zaraz! Zarząd dóbr Trojanówka p. i kolej Husiatyn; kilku kosiarzy umiejących doskonale kosić zboże zwłaszcza o[illegible]ną na ścianę a przedewszystkiem na grabki dla nauczenia tego miejscowych właścicieli, księży i włościan. Wymagana doborowa robota i wzorowe zachowanie się. Podać warunki i zgłoszenia pd adresem: Oddział Towarzystwa gospodar. Podhorce obok Stryja; kilkuset robotników do cegielni do robót akordowych. Adres: Redakcya przemysłu ceramicznego, Kraków, ulica Garncarska l. 14; 1 nożownika; 1 kotlarza; 500 robotników, zaraz!, na pół roku lub dłużej do robót ziemnych na akord. Wykopanie 1 metra ziemi z odwożeniem do 14 m. i rozplantowaniem 30—50 groszy, zależnie od gatunku ziemi. Najniższa cena za ziemię torfową, najwyższa za glinę lub piasek. Miejsce pracy: wsie Przewłoczna, Turze i Sokołówka, powiat Brody. Zgłaszać się pod adresem: Kierownictwo regulacyi Potoku Pustej w Toporowie; 40 kucharek i służących do wszystkiego; 20 pokojówek; 20 nianiek; 20 dozorczyń do Zakładu obłąkanych w Kulparkowie w wieku 18 do 30 lat, silnej budowy ciała, zupełnie zdrowych, nieposzlakowanych, umiejących czytać i pisać do sprzątania pokojów chorych, do noszenia jedzenia i obsługiwania chorych, 17 kor. mies., w pierwszym roku, następnie o 2 kor. mies. co roku więcej, nadto bardzo dobry wikt, wspólne mieszkanie z opałem, światłem i ubraniem. Po 10 latach służby w razie niezdolności do pracy 40% pensyi, a po 30 latach cała pensya. Książka służbowa bezwarunk. potrzebna. Zgłaszać się wprost do Zakładu obłąkanych, Kulparków-Lwów; 1 ucznia do stolarza; 1 ucznia do szewca; 2 kaflarzy; 1 stolarza; 1 czeladnika stelmacherskiego; 10 czeladników bednarskich, 3 kor. 50 do 4 kor. 50 dziennie; 4 czeladników szewskich.

Biuro pośrednictwa pracy w Myślenicach poszukuje: 1 listonosza, młodego chłopaka do noszenia depesz i służby, 6—8 kor. i utrzymanie.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Sączu poszukuje: 6 kosiarzy; 1 chłopaka do piekarza, 12 koron i utrzymanie, adres: Michał Migacz, piekarz, Nowy Sącz; 1 chłopaka do restauracyi; 1 panny do handlu futer, 50 kor. mies. bez wiktu lub 20 ko i wikt; 1 służącego, kawalera, 20 kor. mies. i utrzymanie, zaraz!; 2 uczniów do piekarza z utrzymaniem i ubraniem na 3 lata.

Biuro pośrednictwa pracy w Nowym Targu poszukuje: 1 malarza-lakiernika; po 1 uczniu do blacharza, malarza, kowala i ślusarza-mechanika.

Poza granice kraju:

Biuro pośrednictwa pracy w Kosowie poszukuje: 250 robotników do Rumunii 16—20 kor. mies. i wikt.

Biuro pośrednictwa pracy w Limanowej poszukuje: 2 fornali-kosiarzy, zaraz na Morawy 240 kor., utrzymanie i zwrot kosztów podróży; kilkuset robotników sezonowych rolnych do Czech i Niemiec; paręset robotników pomocniczych, fabrycznych, cegielnianych na akord do Węgier.

Biuro pośrednictwa pracy we Lwowie poszukuje: 200 robotników do kamieniołomów, 1 mk. 30 fen. dziennie i cały wikt, praca od 6 rano do 7 wieczór z przerwą ½ godziny na śniadanie, 1 godzinę na obiad i ½ godziny na podwieczorek, wolne mieszkanie, adres: Steinbruchbesitzer-Unternehmung P. Kehling & Co., Gemmern, Niemcy; 50 robotników do budowy dróg, 28 fen. za godzinę, praca od 6 rano do 7 wieczorem, adres: Ziehl & Knabich, Chaussee-Bau, Reinerz, Friedersdorf in Reinerz, Śląsk pruski.

☞ **Ktoby chciał jedno z powyżej wymienionych miejsc zająć, powinien się zgłosić do tych Biur, które te miejsca ogłaszają. A kto się zgłasza do Biur pracy, ten niech zawsze napisze: ile ma lat życia, swoje rzemiosło, rok wyzwolenia względnie czas odbytej praktyki.**

WYBORY

A więc nareszcie zakończyły się galicyjskie wybory. Teraz możemy przystąpić do ostatecznego obrachunku.

Aby nas nie posądzono o stronniczość rozpoczynamy od zwrócenia uwagi na strony dodatnie. Najważniejszą taką stroną jest fakt, że wchodzi teraz do Koła polskiego znacznie większy zastęp ludzi inteligentnych i zdolnych, przezco oczywiście znaczenie i powaga Koła polskiego się wzmoże. — Za nader pomyślny wynik należy także uważać, że znikną nareszcie z Koła polskiego takie kreatury, które nam, Polakom wstyd przynosiły.

Przyszłe Koło polskie będzie nietylko pod względem umysłowym, ale także i pod względem moralnym stało znacznie wyżej. Już teraz Stapiński będzie się musiał trzymać więcej na wodzy, nie będzie mógł rozbijać się tak bezwstydnie za geszeftami jak to czynił przedtem. Jego własna grupa która teraz nie składa się z samych kołków na to mu już nie pozwoli.

Obecne Koło polskie będzie też niewątpliwie o wiele silniej zwarte i jednolite. Weszli tam wprawdzie rozmaici intryganci, znani z czasów dawniejszych, jest jednak nadzieja, że nie będą oni mogli wśród ludzi inteligentnych tak wojować, jak to przedtem czynili.

Szkoda tylko wielka, że te wszystkie wyniki dodatnie osiągnięte zostały za pomocą środków w wysokiem stopniu potępienia godnych. Nasze pismo nigdy nie hołdowało i nigdy nie będzie hołdować zasadzie, że »c e l u ś w i ę c a ś r o d k i«. Kto nawet dla osiągnięcia dobrego celu posługuje się środkami nieuczciwemi, ten źle postępuje, a dobrej sprawie szkodzi zamiast jej pomagać.

Otóż przy obecnych wyborach wszelkie nadużycia wyborcze pod opieką rządu tak się rozpasały, jak nigdy przedtem. Korupcya, przekupstwa, szacherki z kartami legitymacyjnemi były na porządku dziennym, wszystko zaś działo się niemal jawnie, któż bowiem to uprawiał, oto sami stróże prawa, same organa rządowe. Co wyprawiały rządowe hyeny wyborcze, jak wydzierali żandarmi przemocą wyborcom karty głosowania, a wtykali inne, jaki nacisk wywierali na wyborców starostowie, komisarze, a co znowu ze starostami wyprawiał sam pan namiestnik, to tego wszystkiego nie spisałby nawet na wołowej skórze.

Lepszy w pewnym kierunku wynik wyborów osiągnięto środkami, za które czynniki kierujące odpowiedzą przed Bogiem i przed opinią narodu.

Znamienną cechą obecnych wyborów jest całkowite zniknięcie z Koła polskiego grupy księdza Stojałowskiego i jego samego. Otwarcie wyznajemy, że żal nam tego na niwie ludowej, tak zasłużonego pracownika, ale równocześnie musimy oświadczyć, że ks. Stojałowski sam sobie jest winien. Gdyby był nie rozbijał polskiego centrum ludowego, byłby dzisiaj on i sprawa ludowa stała inaczej. Rozbijanie jeszcze się nigdy nikomu nie opłaciło. Kogo zaś nam wcale nie żal, to byłego posła Pastora, ten ma to, na co sobie w pełni zasłużył. Kto własne pożyteczne utraca dzieło, ten tak na tem wychodzi.

W pełnym przecież kierunku wynik obecnych wyborów dotyka nas przykro, a mianowicie w tym kierunku, że nie wszedł z Galicyi do parlamentu ani jeden duchowny katolicki. Spowodował taki wynik niewątpliwie sam pan namiestnik, będący konserwatystą tylko w swojej państwowej i społecznej polityce, zresztą zaś w sprawach religijnych obojętny. Duchowieństwo znosi dzisiajszy pan namiestnik o tyle tylko, o ile godzi się ono na to, aby być posłusznym organem w rękach rządu, zaś duchowieństwa niezależnego, a natchnionego gorącą miłością kościoła i polskiej naszej ojczyzny, on się obawia i dlatego to poutrącał kandydatów wszystkich duchownych. Czy na tem nie ucierpią sprawy nasze narodowe i katolickie to zobaczymy.

Porażka narodowych demokratów osiągniętą została także tylko zapomocą nadużyć. Ale z drugiej strony trzeba przyznać, że i nadużycia wyborcze nie byłyby pomogły, gdyby wreszcie wszechpolacy inaczej byli postępowali, gdyby było więcej pracy w okręgach, gdyby cała ich polityka nie była taka nierówna i taka nerwowa, gdyby wreszcie tak bardzo siebie nie przeceniali. Ciągłe utożsamianie narodowej demokracyi z całością narodu polskiego to nie uchodzi.

Kozłowskiego n. p. przecież pan namiestnik utrącić nie potrafił, a dla czego? dla tej prostej przyczyny, że Kozłowski postawił się w swoim okręgu wyborczym tak, że nie było żadnej siły, któraby byłaby mogła jego kandydaturę usunąć. Co się w okręgu cieszanowsko-jarosławkim działo, jakich środków używało namiestnictwo, aby Kozłowskiego kandydaturę podkopać, co tam miały do wycierpienia różne gminy pod pozorami niby grasującej w nich pryszczycy, która byłaby jednak zaraz znikła, gdyby wyborcy w nich byli się przeciw Kozłowskiemu oświadczyli, to my o tem wszystkim coś wiemy i moglibyśmy ciekawe opowiadać o tem historyjki.

Otóż na Kozłowskim mają narodowi demokraci przykład najlepszy, jak należy pracować, aby stać się w swoim okręgu wyborczym siłą, której żaden nacisk podkopać niezdoła.

Niechaj więc korzystają ci panowie z nauczki, jaką otrzymali.

Stronnictwo katolicko-ludowe tym razem do walki nie stawało, nie chcąc powiększać zamięszania. Pismo nasze zaś może być z wyniku wyborów o tyle zadowolone, że z kandydatów przez nas usilnie popieranych przeszło sześciu, a z tych, na których głosowanie zalecaliśmy naszym czytelnikom, przeszli z małemi wyjątkami prawie wszyscy. Jedną przecież naukę z obecnych wyborów należy wyciągnąć, to jest, iż należy jak najrychlej zabrać się do pracy w celu zorganizowania silnego stronnictwa ludowego, opartego na zasadach chrześcijańskiej — demokracyi.

Ponure światło na wybory rzuciły wypadki w Drohobyczu, gdzie dwudziestu paru ludzi niewinnych życia pozbawiono. Tu można się było przekonać do czego prowadzą nadużycia stosowane przez władze rządowe przy wyborach. Wątpić jednak należy, aby ta nauczka poskutkowała A zresztą zobaczymy, jakie niespodzianki sprowadzi może sprawa drohobycka w samej Radzie państwa.

Co zaś oburza najwięcej, to usunięcie z koła polskiego przez namiestnictwo ludzi niezależnych, tej miary jak prof. Starzyński i Górski.

Największym błędem ludzi u steru stojących jest, jeżeli zdania niezależnego charakterów niezależnych obok siebie nie znoszą. To się na nich prędzej czy później zemści.

Ostateczny wynik wyborów w 13 okręgach Galicyi wschodniej, które odbyły się dnia 3 lipca jest następujący:

Okręg 51.
Sanok-Rymanów-Dukla.

Oddano głosów 23433. Otrzymali: Starowieyski (pr. nar.) 10611, Kuryłowicz (mosk.) 8614, Załoziecki (ukr.) 4213. Wybrani: **Dr. St. Starowieyski** (pr. nar.) i **Wł. Kuryłowicz** (mosk.).

Okręg 54.
Turka-St. Sambor-Drohobycz-Baligród.

Oddano głosów 37.303. Otrzymali: Osuchowski (Rada nar.) 13.425, Wityk (rusk. soc-dem.) 12.121, X. Jaworski (uk.) 11.841. Wybrani: **Osuchowski i Wityk.**

Okręg 55.
Dolina-Rożniatów-Kałusz.

Głosowało: 40.874. Otrzymali: Jul. Romańczuk (ukr.) 14.802, Dr Łahodyński (rad. rusk.) 13.722, radca Zarański (dem.) 12.347. Wybrani **Julian Romańczuk** (ukr.) i **Dr Łahodyński** (rad. rusk.)

Okręg 56.
Kołomyja-Kosów.

Oddano głosów 37.555. Otrzymali: Trylowski (rad. rusk.) 14.600, Ławruk (rusk. rad.) 12.957, Swoboda (rad. nar.) 9.998. Wybrani: **Dr Cyryl Trylowski** (ukr. rad.) i **Paweł Ławruk** (ukr. rad.).

Okręg 58.
Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka.

Oddano głosów 30.815. Otrzymali: Okuniewski (ukr.) 17.967, Stefanyk (rad. ukr.) 12.767. Wybrani: **Okuniewski i Stefanyk.**

Okręg 59.
Stanisławów-Tłumacz.

Oddano głosów 31.625. Otrzymali: Dr Baczyński (rusk. rad.) 15.637, E. Lewicki (ukr.) 15.375, Aleksiewicz (mosk.) 703. Wybrani: **Dr Leon Baczyński** i **Dr E. Lewicki.**

Okręg 62.
Żółkiew-Rawa ruska.

Oddano głosów 45.613. Otrzymali: Dniestrzański (ukr.) 16.643, Wysocki (kons. polski) 14.793, Łabieński (moskal.) 14.177. Wybrani: **Dniestrzański** i **Wysocki.**

Okręg 63.
Złoczów-Przemyślany.

Oddano głosów 32.613. Otrzymali: Dąbski (nar. dem.) 13.628, Siengalewicz (ukr.) 12.098, Markow (mosk.) 6387. Wybrani: **Dąbski i Siengalewicz.**

Okręg 64.
Lwów-Gródek-Winniki.

Głosowało 21.767. Otrzymali: Abrahamowicz (kons.) 9591, X. Folis (ukr.) 8558, Dębski (fronda p. lud.) 3618 głosów. Wybrani: **Abrahamowicz i X. Folis**

Okręg
Sokal-Brody-Radziechów.

Głosowało: Dr. Markow (mosk.) 18.938, Dr. Petruszewicz (ukr.) 16.017, Kraus (nar. dem.) 11.747. Wybrani: **Dr. Markow i Petruszewicz.**

Okręg 66.
Brzeżany-Rohatyn.

Oddano głosów: 33.896. Otrzymali: Kost Lewicki (uKr.) 14081, Tymoteusz Staruch (ukr.) 12.592 X. Senyk (moskal.) 7.162 głosów, Wybrani: **Dr Kost Lewicki i Tymoteusz Staruch.**

Okręg 67.
Jarosław-Cieszanów.

Otrzymali; Dr. Kozłowski Włodzimierz (centr.) 12.619, Dr. Longin Cegielski (ukr.) 6.999, Jan Stańczak (mosk.) 5.226 głosów. Wybrani: **Kozłowski i Cegielski.**

Okręg 68.
Tarnopol-Zbaraż-Kozowa.

Otrzymali: Dr. Hołubowicz (ukr.) 12.576, Zamorski (nar. dem.) 9.424, Ostapczuk (ruski soc dem.) 681 głos. Wybrani: **Hołubowicz i Zamorski**

Razem więc wybrano w tym ostatnim dniu wyborów 19 Rusinów, z tych 2 Moskalofilów, 1 socyalistę, 5 ruskich radykałów i 11 ukraińców, Polaków zaś 7, z tych 3 narodowych demokratów, 3 konserwatystów, 1 centrum. Ogólny zaś wynik galicyjskich wyborów jest następujący:

Na 106 posłów, których wybiera Galicya przypada na Polaków członków Koła polskiego posłów 71, socyalistów wybrano 7, Breiter 2, Rusinów 27 Razem 106. Koło polskie więc nie straciło na ilości swoich członków, gdyby zaś udało się zyskać jeden mandat po Breiterze, to nawet zwiększyłoby się Koło razem o dwóch posłów, co z dwoma posłami ze Śląska dawałoby poważną cyfrę 74 głosów. Liczba ta mogła była z łatwością powiększyć się do 76, gdyby nie fatalna taktyka krakowskich demokratów, którzy dwa madaty miejskie w Krakowie zaprzepaścili na rzecz socyalistów. Podział członków Koła polskiego według naszych stronnictw, krajowych przedstawia się jak następuje:

Największą liczbę mandatów uzyskali ludowcy wybrano ich razem 23. Po nich idą konserwatyści, których wejdzie do Koła polskiego 18. Demokraci liberalni będą liczyli 15, zaś narodowi demokraci 10 posłów, wreszcie pod hasłem katolicko-ludowem wybrano posłów 5. Tak więc najsilniejszym w Kole polskiem będzie obecnie namiestnikowski blok ludowo-konserwatywño-liberalny, będzie bowiem rozporządzał 56 głosami, opozycyę będzie stanowiło 10 narodowych demokratów; jak rozdzielą się ci pięciu wybrani pod hasłem katolicko-ludowem tego nie wiemy.

Jest jednak bardzo do życzenia, aby nie przyłączali się do żadnego z powyższych czterech stronnictw, lecz utworzyli grupę osobną. Pismo nasze nie na to dopomagało z największą usilnością do ich wyboru, aby wzmacniać szeregi innych stronnictw. Gdyby zaś ci, przez nas tak gorąco popierani posłowie postapili inaczej i do innych poprzyłączali się stronnictw, to pismo nasze nie omieszka zrobić z tego użytku i zwróci się do ich wyborców z zapytaniem, czy oni taki postępek pochwalają.

Z GOSPODARSTWA.

O zołzach u źrebiąt.

Niektórzy hodowcy są zdania, że każde źrebię musi prędzej czy później przechodzić zołzy. Tak jednak nie jest. Przed zołzami można źrebięta ustrzedz, jeżeli tylko nie dopuści się zarazka tej choroby z zewnątrz i jeżeli źrebię starannie jest pielęgnowane i żywione.

Stajnie, w których trzyma się źrebięta, muszą być jasne, wysokie, przewiewne i suche. W wilgotnych, niskich stajniach o dusznem, stęchłem powietrzu nigdy źrebię zdrowo chować się nie może. Ściółka musi być obfita, zdrowa i sucha. Najodpowiedniejsza temperatura w stajni źrebięcej jest 10° R. Źrebięta powinny przebywać często na świeżem powietrzu i słońcu, używać dużo ruchu, nawet w porze zimowej, mroźnej. Natomiast przy zmiennej pogodzie, silnych wiatrach, deszczu i śnieżnych zadymkach należy je trzymać w stajniach.

Odłączonych źrebiąt nie powinno się zbytnio wydelikacać, nie należy ich zanadto często czyścić zgrzebłem i szczotką, co staje się powodem, że tracą długą i gęstą sierść, chroniącą je w czasie zimna i słoty przed zaziębieniem, zwłaszcza przy nagłej zmianie powietrza.

Jeżeli w dodatku karmić się będzie źrebięta paszą posilną, zdrową, łatwo strawną i czystą wodą, to uczyniło się wszystko, co jest wskazane, ażeby zapobiedz pojawieniu się zołzów. Źrebięta, już chore na zołzy, należy trzymać na lekkiej dyecie i zadawać im paszę zdrową, posilną a przytem lekko strawną, a więc owies śrótowany, grys, najlżejsze siano, dobrze zebrane i starannie wysuszone, do picia zaś mleko z niewielką przymieszką kleiku z siemienia lnianego i wodę niezbyt zimną z przymieszką grysu. W lecie dodaje się do paszy suchej po trochu świeżej, zielonej, a w zimie siekaną marchew pastewną.

Źrebięta, chore na zołzy, należy chronić bardzo przed zaziębieniem, a w szczególności przed przeciągami, a w czas pogodny, ciepły wypuszczać je na świeże powietrze na spacer. Przy przestrzeganiu powyż podanych wskazówek może hodowca być pewnym, że zołzy będą miały przebieg normalny, łagodny i że źrebięta szybko powrócą do zdrowia.

Przy wypadkach cięższych, silniejszem nabrzmieniu gruczołów i opuchnięciu gardła, kiedy grozi wywiązanie się zapalenia płuc, powinno się jak najrychlej zawezwać pomocy weterynarza, ażeby mógł we właściwej porze przeciąć owrzodzenia, wyczyścić i przepłukać rany i zastosować wilgotne okłady. Unikać należy stosowania wszelkich gwałtownych środków, silnych lekarstw, które na młody i mało stosunkowo jeszcze odporny organizm zwierzęcia szkodliwie mogłyby oddziałać.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Pan Krawczyk Józef, Lipiny: tak! teraz do końca b. r. gazeta zapłacona.

Pan Chyrz Piotr, Niemcy: „Figlarz" się trochę pomylił i oświadczył, że rzeczywiście począwszy od kwietnia liczył będzie Panu prenumeratę.

Pan Dudka Michał, Łękawierz: 4 korony na rok bieżący otrzymaliśmy.

Panowie: Jan Żmuda, Jan i Antoni Zięcik, Ameryka: prenumeratę za rok ubiegły i bieżący otrzymaliśmy.

Pan Król Antoni, Andrychów: Prenumeratę na cały rok bieżący otrzymaliśmy.

Pan Żak Franciszek, Jaworzno: za II. półrocze przedpłata nadeszła.

Pan Rosiek Maciej, Łąkta Górna: „Podręcznik weterynaryjny" do leczenia chorób u zwierząt domowych nabyć można w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek główny, oprawny kosztuje 10 koron i 20 halerów a broszurowany 7 koron i 80 halerów.

Pan Kicka Jan, Niemcy: oprócz otrzymanych 5 VI. b. r. 3 korony, winien nam Pan jeszcze za II. półrocze 1910 roku i za I. półrocze b. r. 3 korony gdyż my stale bez przerwy na podany adres »Prawdę« wysyłamy.

Pan Koisz Sylwester, Lwów: 4 korony odebraliśmy; gazeta opłacona do 20-go marca b. r. Dzięki.

Pan Fedko St., Wielogłowy: przedpłata na II. półrocze b. r. zapisana. Dzięki.

Piasecki Józef, Niemcy: 10 koron otrzymaliśmy: pokryliśmy z tego koszta za dwie wysłane już książki, a resztę wpisaliśmy na prenumeratę „Prawdy", która do 15-go kwietnia 1912 roku zapłacona. Dziękujemy.

Panowie: Maciek Kois i Józef Masny, Chochołów: na prenumeratę chętnie zaczekamy — a gazet nigdy my Panom nie wstrzymali.

Panowie: Buchaniec Jan i Miechowiecki Rajmund, Niemcy: 14 koron otrzymaliśmy i kwotę tę wedle zlecenia wpisaliśmy pod w liście wyszczególnionymi adresami.

Pan Krzus Franciszek, Schodnica: Żywot Pana Jezusa i Matki Bożej w kosztownej oprawie kosztuje 15 koron, a jeśli ktoś prosi na spłaty miesięczne — liczymy wówczas 18 koron.

Pan Buba Jakób, Krynica: 4 korony na prenumeratę „Prawdy" otrzymaliśmy, zapłacona zatem gazeta do 1. VI roku 1912. Doniesienia i listy z prowincyi drukujemy bezpłatnie: prosimy przysłać.

NADESŁANO.

PODZIĘKOWANIE.

Bankowi wzajemnych ubezpieczeń „Slavia" w Pradze z reprezentacyą we Lwowie za sumienne wypłacenie poniesionej pożarem szkody składam publicznie podziękowanie.

Z. Kassube, Klęczany.

Firmy godne polecenia!

Zęby sztuczne wykonuje **Uniwersalny zakład : : Techn. Dentystyczny : :**
Jana Jaśkiewicza, Kraków, Floryańska 30 II p.
B. nadzw. słuchacza wszechnicy Jagiellońskiej, długoletniego współpracownika, demonstratora i asystenta techniki dentystycznej w zakładach dentystycznych we Lwowie, Warszawie, Moskwie, Liwerpolu, Berlinie, Londynie i w. i. Zakład wykonuje wszelkie roboty na złocie, kauczuku — roboty bezpodniebieniowe, — korony złote. **Naprawki szczęk odwrotną pocztą. — Porady bezpłatne. — Ceny konkurencyjne.** 690—1—50

Dr. Edward Rybacki
adwokat krajowy
662 1—52
Kraków,
ul. Sienna l. 7 (mały rynek).

Zdzisław Czernichowski
658 malarz dekoracyjny 1-52
w KRAKOWIE ul. Sławkowska l. 4.
Podejmuje się malowania kościołów i wszelkich robót, wchodzących w zakres malarstwa, po cenach umiarkowanych. Roboty wykonuje punktualnie. Przyjmuje zamówienia także na prowincyę. Na żądanie jadę celem zrobienia kosztorysu.

J. Angrabajtis 160
Skład artykułów religijnych oraz wydawnictwo książek do nabożeństwa w Krakowie, ulica św. Tomasza 20.

Księgarnia
Spółki wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek 34
poleca swój bogato zaopatrzony skład w dzieła ze wszystkich dziedzin wiedzy.
Na żądanie przysyła katalogi. 47—1—26

Zakład ślusarski
artystyczny i budowlany wykonuje wszelkie roboty w zakres ten wchodzące po cenach umiarkowanych (otwiera kasy ogniotrwałe
649 **Jan Oremus** 2—52
Kraków, Długa 7.

Bolesław Skąpski
rządowo upoważniony geometra cywilny zaprzysiężony znawca sądowy
Kraków, ul. Karmelicka 22
wykonuje 612
wszelkie roboty w zakres miernictwa wchodzące.

639 **Krakowska** 1-52
fabryka szczotek i pędzli.
Zwierzyniec-Kraków.

Nowo otwarta cukiernia
Aleksandra Kaczorowskiego,
Kraków, Karmelicka 7
poleca swe najlepsze wyroby po cenach najniższych. Wysyłki na prowincyę odwrotnie (od 20 k. franko.) 56-1-52

Kantor wymiany „Merkury"
Braci Elbenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5,
Telefon 354.
Wymiana pieniędzy, franzakcye giełdowe, losy na spłaty miesięczne taniej niż gdzieindziej.

Wydawn. Gazety Losowań i Handlowej „Merkury" (14 roczn.) prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal. (244

Przy zakupnie towarów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

41 1-52 **Dla cierpiących**
przepuklinę i to najcięższą poleca paski



H. Bogdanowicz,
Kraków,
Floryańska l. 9/I.
(w podwórzu.)

Pierwszorzędna nowe otwarta 714
pralnia parowa „Polonia"
w Krakowie ul. Szlak 7
(róg Krowoderskiej 44)
przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania. Przysyłki pocztowe uskutecznia w 4 dniach.
Ceny umiarkowane.

45 **Fabryka** 1-52
mydła, mydełek toaletowych i mydlanego proszku
Stanisław Rożnowski,
w Krakowie.
Cenniki na żądanie franko.

Największy skład przyborów kościelnych i artykułów dewocyjnych.

Szaty kościelne, chorągwie, sztandary, baldachimy, materyały lyońskie, kielichy, dzwonki, różańce, lichtarze, obrazki, figurki, medaliki, krzyżyki etc., po cenach możliwie niskich i w wielkim wyborze.

Konstanty Witkowski Kordas,
przedtem **St. Przybylski**
KRAKÓW, Rynek główny, Linia A.—B. l. 46. 143—1—12

Hotel narodowy, Kraków, ul. Poselska l. 22.

Z powodu zmiany właściciela gruntownie tak z zewnątrz jak i na wewnątrz odrestaurowany i urządzony według najnowszych wymogów i higieny. Korytarze ogrzane, parkiety i oświetlony elektrycznie. Pokoje od **2 K.** z wyż. Dla wygody P. P. gości restauracya, łazienki, stajnie i telefon na miejscu. Usługa skrzętna i rzetelna. 685

Wydawca: Ks. M. Kądzioła. — Naczelny redaktor: Ks. A. Wesoliński. — Odpowiedzialny: Stefan Schweichler.
Drukiem i nakładem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Wydawca: Ks. M. Kądzioła. — Naczelny redaktor. Ks. A. Wesoliński. — Odpowiedzialny: Stefan Schweichler.
Drukiem i nakładem „Prawdy“ pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

216 Kółkom rolniczym dostarcza najlepszych

świec woskowych i pierników miodowych

znana ze swych pierwszorzędnych wyrobów krajowa fabryka świec woskowych i pierników

ANTONIEGO ROTHEGO w Krakowie.

„Wiązanka pieśni polskich“

patryotycznych, zawierająca 125 stron druku, kosztuje w ozdobnej płóciennej oprawie 50 halerzy, a w broszurowanej 30 hal. Książeczka ta winna się znajdować u każdego dobrego Polaka.

Zamawiać należy w Administracyi „Prawdy“, Kraków, ulica Stolarska l. 6., a **zamawiający winien przesłać zaraz zapłatę przekazem lub markami, inaczej zamówienia nie uwzględniamy.**



Ważne dla komitetów wyborczych!

Pieczęcie kauczukowe

do wypełnienia kart wyborczych wykonuje szybko po niskich cenach

Aleksander Fischhab, Kraków,
ul. Grodzka l. 50.

Fabryka pieczęci kauczukowych.

Zamówienia z prowincyi zakuteczniają się odwrotną pocztą. 257

Praktyczne i tanie ogrodzenia

ogródków przed domem i parków i t. p.



z siatki drucianej i kute, tak pojedyncze jakoteż bogato przyozdobione. **Kute sztachety, poręcze do schodów, kraty do okien, ogrodzenia grobów i grobowców, balkonów i szczytów dachów, kilkarazy skręcone sześciobocznie w ogóle cynkowane jako też czworoboczne sploty druciane maszynowe na oparkanienie lasu, łąk i ogrodów, na ochronę zwierzyny, dla pasarni, bażantarni, woalierów, boisk na lawn tenis, ścian systemu Rabitza, i budowy systemu Moniera,** raf na piasek i szuter, **na płoty z drutu kolczastego, wszelkie materyały na oparkanienia** i wszystkie dotyczące wyroby dostarcza po najtańszych cenach

Hutter & Schrantz A. G.

fabryka sit i filtrów

Wiedeń i Budapeszt.

Cenniki i prospekty tudzież wyjaśnienia w każdym kierunku darmo i franko.

Zegarek kawalerski

w prawdziwej 14-kar. złoto-plaque oprawie, z podwójnym płaszczem „Aukerwerk“ z 3 letnią gwarancyą

tylko k. 10.

do tego stósowny elegancki łańcuszek

tylko k. 3.

Wysyłka za zaliczką przez

J. Welner, Wiedeń XIX
Boschstr. 2. (170

Fr. Maćkowski,

rzeźbiarz 237

Kraków,
ul. Wrzesińska 11a.

Podejmuje się wszelkich **robót kościelnych** nowych i wszelkiej **reperacyi** wykonując bardzo sumiennie po cenach niskich.

Jan Pokorny

malarz dekoracyjny i lakiernik

podejmuje się wszelkich robót **kościelnych, budowlanych** i wykonuje według własnych lub podanych projektów. 201

Kraków-Dębniki, Ogrodowa 15.

Swiece kościelne Apollo oraz woskowe

prawdziwe Weneckie we wszystkich wielkościach po cenach ściśle fabrycznych. Wyborne Kawy palone z własnej elektrycznej palarni kilo 3.20, 3.40, 3.80, 4.00 i 4.80 k. Hurtowny Skład Słoniny i Smalcu oraz towarów kolonialnych poleca dla Kółek Rolniczych Handel (171

Jakóba Piekły w Podgórzu,

Za darmo!

dostanie kosę angielską z gwarancyą, osełkę amerykańską lub marmurową, ten gospodarz, który do trzech tygodni nadeśle zamówienia na **10 kos.**

Przy większym odbiorze wyższy rabat.

Długość kos: 70, 75, 80, 85 centymetrów.

Kosy angielskie
2.50 kor. za sztukę.

Kosy styryjskie
1.80 kor. za sztukę.

Osełki kamienne po 12 do 18 hal.
Osełki sztuczne po 20 halerzy
Osełki granitowe po 60 halerzy
Osełki amerykańskie „Carborite“ po 70 halerzy
Osełki marmurowe po 60 do 80 h.

Młotki do klepania
I. sorta **80 hal.** II. sorta **60 hal.**

Babki.
I. sorta **90 hal.** II. sorta **60 hal.**

Kubki po 24 halerzy.

Wysyłka za zaliczką.

Gwarancya polega na tem, że każdą kosę, która w przeciągu 30-tu dni po otrzymaniu w niepołamanym stanie, opłatnie, zwróconą mi zostanie, bezpłatnie na inną odmieniam.

Fabryczny skład kos angielskich, **J. Korngut**

w Myślenicach. 270

DZIEJE POLSKI,

wydawnictwo przepiękne, na kosztownym papierze, ozdobione kilkuset obrazkami, w bardzo pięknej oprawie, zawierające około 400 stron. Cena bardzo niska, tylko 4 korony, z przesyłką 4 korony 20 hal. Przepiękne to dzieło winno znajdować się w domu każdego Polaka.

Zamawiać należy w **Administracyi „Prawdy“,** Kraków, **ul.** Stolarska l. 6 za poprzednim nadesłaniem należytości, gdyż inaczej nie wysyła się.

Adwokat krajowy i obrońca w sprawach karnych

Dr. Michał Danielak

b. poseł do Rady Państwa **ma kancelaryę**
w Krakowie, Rynek linia A-B nr. 37



K. ZIELINSKI optyk i mechanik,

magazyn KRAKÓW, Rynek linia A-B. 39.

Poleca dla właścicieli konsensów szynkarskich 711

Wagi do spirytusu i naczynia szklanne do tychże.

Magazyn zaopatrzony obficie w wielki wybór lornetek teatralnych, okularów, ciepłomierzy, barometrów i t. p.

Matka także jej córka

chcą mieć piękne wyprawy a przeto nie zwlekajcie lecz zamówcie sobie próbki wspaniałych adamaszków, gradlu, kanafasów, płócien, bielizny zwykłej i stołowej, jakoteż nowości francuskich zefirow, angielskich płócienek dla dzieci, krizotu, oksfordu itp. które przyśle wprost darmo i franko tkalnia i dom wysyłkowy pierwszorzędny firmy

Brüder Krejcar Dobruschka,

9203 Böhmen.

Z powodu wyrobu na zapas sprzedajemy znacznie niżej ceny następujące wyroby:

1000 tuzinów doskonałych bielonych prześcieradeł b z szwu 150/200 cm. wielkich 6 sztuk po K **14.00**

1000 sztuk tkaniny na wszelką bieliznę, 1 szt. 20 metrow 74 cm. szerokiej Kor. **11.00**

1000 szt. znakomitej tkaniny dla najlepszej bielizny, szt. 20 metr. 82 cm. szerokiej K **18.00**

1000 metr. doskonałych, wybranych resztek 2—8 metrów wielkich, 30 metr. K **18.00**

Za nieodpowiednie zwracamy pieniądze.

Specyalność w urządzeniach hotelowych i innych zakładów. 133

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE W KRAKOWIE

W Danii i Szwecyi, we Francyi i Niemczech w Czechach i na Morawach mogą zaraz znaleźć pracę robotnice i robotnicy rolni na korzystnych warunkach. Po kontrakty należy zgłaszać się [illegible] wprost do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

w Krakowie, ul. Radziwiłłowska 21

albo też do Filii Polskiego Towarz. Emigracyjnego we Lwowie, ulica Działyńskich 5.

O chowie królików.

Pod powyższym tytułem wydana broszura, ozdobiona 14 rycinami, jest bardzo pouczająca i zawiera: Jakie korzyści przynosi chów królików, karmienie, rozmnażanie, tuczenie tychże itp. Cena egzemplarza **60 hal.**, z przesyłką **70 hal.**

Do nabycia w Administracyi „Prawdy", Kraków, ulica Stolarska l. 6.

A. Knanińska Kraków
Rynek gł. linia A-B 39. I piętr
fabryka sztucz. kwiat.

Posiada na składzie wielki wybór kwiatów na kapelusze, garnitury balowe i ślubne, przyjmuje też zamówienia na bukiety kościelne i wieńce grobowe, jakoteż pióra do czyszczen., farbow. i fryzow.

Ceny umiarkowane. 228

Jest z wolnej ręki do sprzedania realność składająca się z 6½ morgów gruntu, w tem łąka bardzo dobra, dwukośna, pole, sad, ogród, 18000 cegły na dom, wiązanie na dach, wapno gaszone 45 korcy w ziemi od 6ciu lat, stodoła, komora, 2 stajnie, szopa na wóz, piwnica murowana. Wszystko pod lasem sosnowym w bardzo pięknem położeniu, grunt urodzajny, blisko rzeka, pastwisko, oraz w miejscu jest kościół, cerkiew, szkoła, poczta, telegraf, gościniec do Lwowa, ostatnia stacya kolejowa o 6 kilometr., Barszczowice lub Zapytów. Sad, plac pod budowlę z budynkami i pole może być wydzielone, nadające się bardzo dla P. P. urzędników emerytowanych lub doktorów. Za cenę bardzo przystępną. Wiadomości udzieli: **Agencya krakowskiego Towarzystwa w Jaryczowie nowym,** miasto. 165

Potrzeba kilkuset 261

robotników rolnych

na wyjazd do Francyi. Zgłoszenia pod adresem: **W. Szaszewski Wieliczka.**

Ignacy Cypres,

Kraków, ulica Floryańska 49.



Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie cenach tanich. 1 Brytania Anker Rem. system Rosk. 30 godz. z pięknym łańcuszkiem K 3.90 Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką Systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4.50 — Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12.—. Stalowy damski Remontoir K 7.80. Budzik najlepszy K 3.—. Łańcuszki srebrne od K 2.—. Zegarki damskie złote od K 20.—.

Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Książeczki do nabożeństwa.

„Wianek ku czci N. Maryi Panny" 1000 stron druku. Stosownie do oprawy ceny są różne: począwszy od 1 kor. 60 hal. aż do 6 kor. 60 hal.

„Ołtarzyk rzymsko-katolicki" 628 stron druku. Ceny różne: od 1 korony 60 halerzy aż do 6 koron 60 hal stosownie do oprawy.

„Anioł Stróż Chrześcianina katolika" 646 stron druku. Ceny od 1 korony 20 halerzy idą w górę aż do 4 koron 60 hal.

„Wyborek Nabożeństwa i Pieśni" 368 stron druku. W oprawie najtańszej kosztuje 90 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do 4 korony 80 halerzy.

„Przyjaciel młodej duszy" dla młodzieży mała książeczka 700 stron druku wielkość 11½×8 ctm. w oprawie najtańszej kosztuje 75 hal. Stosownie do kosztowniejszej oprawy ceny idą w górę aż do ? kor. 40 hal.

„Przewodnik duchowny" 832 stron druku. Ceny od 1 korony 65 hal. aż do 3 kor.

Do nabycia: w **Administracyi „Prawdy" w Krakowie,** ul. Stolarska l. 6.

Cenniki dokładne przesyłamy na żądanie darmo.

Czyście otrzymali już za darmo

Fonograf?



Aby wprowadzić wszędzie moje najnowsze lane walce „Goldharta", postanowiłem rozdawać **2500 fonografów.** Żądajcie przesyłając 10 hal. (w markach) cennika, a możecie otrzymać **wspaniały koncertowy fonograf za darmo i wolny od cła.** 256

Centralny dom wysyłkowy, Löwin,
WIEN VI, Gumpendorferstrasse III/II

Wysoki dochód!

150 koron

i więcej mogą łatwo zarobić **miesięcznie** pp. Organiści, Kościelni, Sekretarze gminni i wogóle osoby mające szerokie znajomości i wpływy jak n. p. zastępcy asekuracyjni ale poważni i wytrawni przez rozsprzedaż obrazów i innych artykułów religijnych po wsiach i miasteczkach z firmy chrześcijańskiej polskiej, mającej najlepsze polecenie Przew. Duchowieństwa. Zgłoszenia nadsyłać należy z całego kraju pod adresem:

Michał Weigel,

były profesor gimnazyalny,

Kraków, ul. św. Filipa 22.









DAWNIEJ I DZIŚ.

Była przed wieki, od pierwszego Piasta,
Polska kraina wielka i bogata,
Wzrastały wioski i wzrastały miasta,
Zboże szło hen, w dal, w różne strony świata,
Polacy męztwa składali dowody,
Nic nam nie brakło, tylko często zgody!

Wzrosły skarbnice wiedzy i nauki,
I wielkie zamki i spichrze zamożne,
Z dziadów dostatek przechodził na wnuki,
Świątynie miały fundacye pobożne,
Polskiej potędze słały hołd narody,
Nic nam nie brakło, tylko czasem zgody!

Przepiękne miasta szybko się wznosiły
Polak zasłynął z możności i siły,
Którą ochraniał i przyjazne kraje,
I własne swoje domostwa i gaje,
Chroniąc od dzikich najeźdźców i szkody,
Nic nam nie brakło, jeno często zgody!

Gdy ciężkie chwile przyszły dla Ojczyzny,
I los jął szczerbić dawnych wieków dary,
A dzieci Polski ponosiły blizny,
Walczyły w znoju dla kraju i wiary,
Wypełźli tacy z piersią jako lody,
Którzy różnili braci chętnych zgody!

A gdy godzina serc zbratania biła,
I pojawili się najwięksi męże,
Którzy mówili, że w jedności siła,
Że czyny wspólne, najlepsze oręże,
To wtedy rzadzić chciał stary i młody,
Bo prócz zapału był płomień niezgody!

Ha! czyż gdy jasna godzina zabłyśnie,
Dla wszystkich, prawdą żyjących narodów,
I spokój ponad krajami zawiśnie,
Gdy świat pozbędzie się złości dowodów,
I piersią pełną odetchną narody,
Czy też nie będzie wtedy wśród nas zgody?...

Lecz zdaje mi się, że wejdzie świetlany
Dzień i zagasną te waśnie z przed laty,
I cały naród, duchem pobratany,
W imię wspólnego szczęścia i oświaty,
Złoży swej wielkiej mądrości dowody
I złączy wszystkich wspólnym węzłem zgody!

Władysław Karoli.

POGADANKI Z PRZYRODY.

Skrzydlaty obrońca lasu.

(Dokończenie.)

Przekonano się niejednokrotnie, jak sobie dobrze radzą dzięcioły, trzymane w niewoli. Jeżeli któremu z nich palec zaplącze się między drutami klatki, dzięcioł nie wyrywa go gwałtownie, jak to czynią inne ptaszki, ale, obejrzawszy nogę uważnie, wyciąga ją powoli przy pomocy dzioba Taką samą rozwagą odznacza się i na swobodzie.

Doszedłszy do wierzchołka drzewa dzięcioł nie wraca tą sama drogą, bo nie umie schodzić głową na dół, lecz albo się zsuwa tyłem, albo częściej wprost zlatuje na ziemię i rozpoczyna przegląd sąsiedniego drzewa. W ten sposób zwiedza on codziennie pewien okręg lasu, w którego obrębie uważa się za pana i nie lubi go dzielić ze swymi współbraćmi. Wogóle jest bardzo zazdrosny i kłótliwy. Skoro tylko usłyszy w sąsiedztwie pukanie, przelatuje wnet na to drzewo, aby odpędzić domniemanego współzawodnika. W ten sposób nawet można przywabić dzięcioła, naśladując jego pukanie.

Człowiekowi dzięcioł nie daje podejść do siebie, nie jest jednak zbyt płochliwy. Jeżeli spostrzeże coś podejrzanego, przelatuje na niezbyt odległe drzewo, albo wprost chowa się na drugą stronę pnia i stamtąd spogląda jednem okiem. Jeżeli obejść drzewo, dzięcioł wraca na poprzednie miejsce i znów zerka jednem okiem z za pnia lub gałęzi; albo też odleci niepostrzeżenie i dopiero z pewnej odległości daje znać o sobie, odzywając się wesołym, jakby drwiącym głosem. W taki sposób bawią się teraz dzięcioły między sobą, jakby w chowanego. Wogóle ptaki te odznaczają się wielką ruchliwością i wesołem usposobieniem. Napracowawszy się



Gniazdo dzięcioła.

i zaspokoiwszy głód, skaczą i łażą po drzewach tylko dla własnej przyjemności.

O wesołości dzięciołów i ich zamiłowaniu do zabaw przekonali się najlepiej ludzie, hodujący je w niewoli. Dzięcioł, schwytany za młodu, oswaja się łatwo, a nawet przywiązuje do człowieka. Chociaż nie znosi on towarzystwa swych współbraci i wypędza ich ze swego okręgu w lesie, nie lubi jednak zupełnej samotności w chwilach rozrywek i odpoczynku. Jeżeli zostawić dzięcioła w klatce samego na czas nieco dłuższy, zaczyna on odzywać się głośno i kuje hałaśliwie, póki ktoś nie przyjdzie. Wówczas z wielką uciechą, rozpostarłszy skrzydła, podbiega ku ścianie klatki, okazując całem swem zachowaniem się wielką radość. Oswojone dzięcioły lubią, aby się z niemi bawiono, chowają się za nogi stołów dla zabawy zupełnie tak, jak to czynią na swobodzie, i wogóle wyprawiają tysiące figlów.

Pewien badacz trzymał w mieszkaniu dzięcioła, tak oswojonego, że ptak ten latał swobodnie po wszystkich pokojach, zawsze towarzyszył mu do obiadu i próbował rozmaitych potraw. Gdy pan jego czytał książkę przy stole, dzięcioł siadał obok i zaczynał przewracać jej kartki, podnosząc jezy-

kiem po kilka razem, a po przewróceniu przybijając je zawsze dziobem. Największą uciechę sprawiało mu, jeżeli mógł przewrócić wszystkie kartki. Wówczas podnosił okładkę i potężnem uderzeniem dzioba zamykał książkę. Dzięcioły w niewoli także bardzo lubią towarzystwo drobnych ptaszków.

Inne ptaki na swobodzie w chwilach odpoczynku urządzają sobie koncerty, i siadłszy na gałęzi, wyśpiewują całemi godzinami. Dzięcioł nie jest dobrym śpiewakiem: umie on wprawdzie donośnie i wcale przyjemnie gwizdać, ale głosu tego używa wyłącznie, gdy chce przywabić innego dzięcioła; gwizdnie raz lub dwa przeciągle i ostro, i na tem koniec. Zwykły głos ich jest mniej przyjemny, skrzeczący; wydają go przeważnie wtedy, gdy się o co posprzeczają lub chcą odstraszyć jakiego wroga. Ale śpiewać dzięcioł nie umie, potrafi zato grać, a właściwie bębnić. Wybrawszy sobie suchą gałąź, wysoko umieszczoną na wierzchołku drzewa, dzięcioł uderza ją raz po raz dziobem tak silnie i prędko, że gałąź poczyna drgać nadzwyczaj szybko, przez co uderzenia dziobem stają się jeszcze głośniejsze. Powstaje z tego tak donośne turkotanie, że słychać je w lesie o parę kilometrów. Zabawie tej oddają się dzięcioły po kilka godzin z rzędu, szczególniej na wiosnę; dzięcioł czarny, jako silniejszy, gra na grubszych gałęziach, mniejsze gatunki na cieńszych, a rozmaite ich odgłosy, mieszając się ze śpiewem innych ptaków, sprawiają nadzwyczaj miłe wrażenie.

Nie można jednak długo oddawać się muzyce, czas pomyśleć o urządzeniu gniazda dla dzieci. Dzięcioł nie buduje go z gałęzi, jak inne ptaki, wykuwa sobie natomiast dziuplę w próchniejącem drzewie. Wybiera w tym celu istniejące już zagłębienie pod gałęzią lub sękiem, i powiększa je, kując dziobem. Puka zaś przytem z taką siłą, że wyrzuca wióry nieraz po kilka cali długie. Otwór do gniazda jest zwykle niewielki tak, że ledwie sam właściciel przecisnąć się przezeń może. Od otworu idzie niedługi korytarz poziomy, a późniei dopiero właściwe mieszkanie, ciągnące się pionowo na dół, obszerne i wygodne, wysłane wiórami. Dzięcioł, dzięki swemu dziobowi, jest wybornym cieślą i dziuplę wykuwa tak prawidłową i gładką, że ledwie się chce wierzyć, iż to jest robota ptaka. Napracować się jednak musi przy niej porządnie, tem bardziej, że dla odwrócenia uwagi, zaczyna ją robić w kilku miejscach odrazu, ale wykończa tylko jedną. Nie może przytem zajmować się cały dzień budową gniazda, bo zginąłby z głodu: wykuwa je więc tylko rankami, po południu zaś poluje na gąsienice. To też na zrobienie porządnej dziupli potrzebuje do dwóch tygodni czasu. Lubi przytem bardzo porządek i na gniazdo co roku wykuwa nową dziuplę, stara zaś bywa używaną jedynie do spania.

W kwietniu samiczka składa w gnieździe od 4-ch do 5-ciu małych jajek z białą błyszczącą skorupką. Jajka te wysiadują oboje rodzice kolejno, a po 2-ch lub 3-ch tygodniach wykluwają się z nich pisklęta, wcale nieponętnie wyglądające: z ogromną niezgrabną głową i prawie zupełnie pozbawione puchu. Rosną one wolno i przez długi czas są niedołężne. Rodzice też muszą je karmić dość długo, znosząc im najpierw poczwarki mrówek, a potem rozmaite larwy i owady. Podwójną więc teraz pracę mają stare dzięcioły, o muzyce już ani myśleć nawet nie można, ale że to dla dzieci, więc z taką samą pracowitością i wesołością kręcą się od rana do nocy. A tymczasem pisklęta podrastają, okrywają się puchem i zaczynają wyłazić do otworu, przez który wyglądają ciekawie. W dziupli są one dość bezpieczne, nie łatwo bowiem dostać się do niej może obcy przybysz, dzięki wązkiemu otworowi. Ale teraz obecność piskląt łatwiej spostrzedz, a jest jedno stworzenie, które się przezeń bez trudu przecisnąć potrafi, mianowicie wiewiórka. Napozór zdawaćby się mogło, iż dzięcioły nie mają powodu obawiać się jej obecności w gnieździe. Tymczasem rzecz się ma wręcz przeciwnie: wiewiórka, chociaż żywi się orzechami, zjada jednak chętnie młode pisklęta, jeżeli uda się je schwytać. To też dzięcioły, zobaczywszy swą nieprzyjaciółkę w blizkości gniazda, rzucaja się na nia z krzykiem, a wiewiórka woli pierwei zemknąć, nim zostanie poczęstowaną silnym ich dziobem.

Uchwyci też czasem pisklę kuna lub łasica, ale że do dziupli dostać się wogóle nie łatwo, więc ci drapieżcy leśni dają zazwyczaj spokój pisklętom, a i na stare dzięcioły rzadko napadają. Napastuje je nieraz jastrząb lub krogulec, ale przed niemi dzięcioł umyka bardzo zręcznie, obiegając pień dokoła, a ostatecznie chowając się do dziupli.

Dzięki więc swej ruchliwości i zgrabności, ptaki te pędzą życie dość bezpieczne; zapewne dlatego sa odważne i nie dają się byle czem zastraszyć.

Ktoś, trzymając dzięcioła w mieszkaniu, przekonał się, iż ten nie obawiał się żadnego ze zwierząt domowych, a psa, gdy się doń zanadto zbliżył, uderzał dziobem i odpędzał. Raz tylko przeraził się nadzwyczaj widokiem raka, i to zapewne dla jego dziwacznej, nieznanej mu postaci i ogromnych nożyc.

Największym może wrogiem dzięcioła jest człowiek tam, gdzie nie pojmuje korzyści, jaką ten ptak



Kareta, w której król Jerzy z żoną jechali na obrząd koronacyi.

przynosi lasom. Wiele ptaków oczyszcza lasy z owadów i przyczynia się do bujniejszego ich rozwoju, ale dzięcioł należy chyba do najpożyteczniejszych między niemi, bo, gdy znaczna część ptaków owadożerczych odlatuje w jesieni, dzięcioły pozostają na zimę i dalej prowadzą pracowite oczyszczanie lasu ze szkodników. To też zasługują one ze strony człowieka na staranną opiekę i ochronę. Wielki znawca ptaków, nieżyjący już dziś Kazimierz Wodzicki, powiedział: „Ktokolwiek chce mieć rodzajne sady i lasy w dobrym stanie, niechaj hoduje dzięcioły, kukułki, sowy i wszystkie ptaki śpiewające, bo od nich cała nasza roślinność zależy".



Ubranie koronacyjne królowej angielskiej
wykonane zostało w Anglii i składa się z sukni koronacyjnej i zwieszającego się na niej płaszcza. Płaszcz zakończony jest trenem długości 6 metrów i pokrywa suknię z jedwabiu koloru kości słoniowej. Suknię wykonała firma londyńska według modelu, zatwierdzonego przez krolowę. Koronki sporządziły uczennice szkoły robót ręcznych imienia księżnej Ludwiki. Wśród koronek widnieją tkane oznaki poszczególnych państw, składających monarchię angielską. Oznaki te otoczone są filigranową nitką złotą wszytą w misterny sposób. Nadzwyczaj szeroki pas złotej tkaniny, tworzy u dołu zakończenie sukni. Jest on oznaką wody, podstawy potęgi angielskiej. Rekawy sięgają zaledwie do łokcia i zakończone są szerokiemi wylotami. Suknia zrobiona jest z najwspanialszego welwetu. Pośrodku jej widnieje bogato złotem tkana litera „M", z koroną królewską. Płaszcz królewski pokrywa kilkaset skórek gronostajowych. Trzewiki są z białej skórki i bogato złotem naszywane. Krolowa, wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, nie ubierała się dopiero w kościele ale już ubrana wyjechała z pałacu Buckingham, aby dać ludności możność obejrzenia jej wspaniałej szaty.

Nigdyby pod ciężarem życia nikt nie dożył,
Gdyby go Bóg na lata i dni nie rozłożył.
Nie dźwignie człowiek dębu zwalonego w lesie,
A dziecię go po szczypie do domu zaniesie.

ZE SKARBCA MYSLI.

Dom i człowiek. Nie brak ludzi podobnych do domu mającego tylko front bez reszty ścian, jakich wznieść nie można było z powodu braku fundamentów. Front takiego domu zapowiada pałac, lecz wnętrze jest kupą gruzów i materyałów nieobrobionych należycie. Za frontową ścianę takiego domu nie warto wchodzić — można skaleczyć sobie głowę lub złamać nogę.

Domy i ludzie tylko ze wspaniałym frontem przypominają konie cyrkowe, których nie można użyć do żadnej pożytecznej pracy.

Jeśli chcesz wymienić zdanie z człowiekiem-frontowym, to musisz poprzestać na jego prześlicznym ukłonie i majestatycznym ruchu ręką.

Ludzie-frontowi zajmują w społeczeństwie stanowisko nieraz bardzo ważne; przed takiemi znakomitościami zatrzymaj się chwilę, popatrz na piękny front, pochwal go i odejdź, nie pytając o wewnętrzną wartość człowieka.

* * *

Umiejętność wyboru. Niezawsze dobry gust i nauka wystarczają na zrobienie umiejętnego wyboru; niejeden obdarzony temi przymiotami błądzi w wyborze ludzi.

A jednak połowa naszego życia upływa tylko na robieniu wyborów. Wybieramy zajęcie, wybieramy drogę do karyery, wybieramy towarzystwo, pomieszkanie, wybieramy żonę, przyjaciół...

Spojrzawszy w historyą widzimy katastrofy, jakim uległy narody i panujący, tylko z powodu złego wyboru.

Umiej więc wybierać nawet sługi swoje.

* * *

Nie przyjmuj walki z nierównym. Nie walcz z siłami nierównemi twoim, i unikając poniżenia nie występuj do dysputy z głupcem lub nikczemnikiem.

Ten, który nie ma nic do zyskania ani do stracenia, zyska zawsze na tem, jeśli zmierzy się z człowiekiem honorowym.

Bądź przygotowanym do tego, że zapomocą podstępów, kłamstw, zasadzek niegodny przeciwnik może przynieść krzywdę twej opinii, na którą tyle czasu pracowałeś.

Dla tych to powodów nieraz szlachetni rzymianie nie chcieli się bronić w Senacie przeciw swym oskarżycielom, lękając się obelg przeciwników, którzy nie mieli żadnej czci do stracenia. Mawiali oni: wolę umrzeć szlachetnie niż poniżyć się w haniebnej walce. Tacyt zrobił uwagę, że więcej hańbi człowieka stracić opinią, niż jej nigdy nie posiadać.

* * *

Inteligencya i praca. Nie można się stać znakomitym bez połączenia z sobą inteligencyi i pracy.

Aby udoskonalić się w czemkolwiek, potrzeba: wrodzonego usposobienia, nauki i doświadczenia.

Umysł mniej zdolny, który wciąż pracuje, zajdzie dalej, niż umysł wyższy, który jest bezczynnym. To co mało kosztuje, nic albo niewiele jest warte.

Stokroć lepiej być doskonałym w jakiem podrzędnem nawet zajęciu, niż miernym na stanowisku ważnem; lecz wybaczyć nie można temu, kto mając zdolność do działania na obszernem polu, źle pracuje na małem.

Pracą można poprawić zboczenia duchowe.

* * *

Długie życie. Spotyka się często ludzi po, starzałych przed czasem. Ich życie miało swe wyboje: zgryzoty, niezadowolenie z siebie, niepowodzenia.. podkopały zdrowie i siły.

Zdrowie przybywa nam w drachmach, gdy chorobę otrzymujemy w funtach. Tacyt wiek swój oblicza nie na lata, lecz na sumę przyjemności jakich używał; podług niego Agrikola żył bardzo długo, nociaż umarł w pięćdziesiątym szóstym roku, ponieważ użył wszelakich dobrodziejstw, jakie tylko prawdziwa cnota może dać człowiekowi.

Równowaga duchowa udziela się ciału. Nieporządki umysłu niespokojnego przenikają cały organizm, jak przenika go radość: twarz, na której wszystkie stany duszy się malują, tę prawdę potwierdza.

Żyć długo, to znaczy żyć dobrze.

— Nie zapalaj swej lampy w dzień, jeśli chcesz, aby ci starczyła na noc całą.

— Nie wypuszczaj strzały na spiżowe mury, t. j. nie atakuj mędrszego od siebie.

— Jeżeli nie umiesz chodzić po drabinie, to nie wejdziesz na dach, tj.: jeżeli nie umiesz szanować starszych, to i sam nie będziesz nigdy dobrym zwierzchnikiem.

Dla dojścia w pragnieniach do celu,
Masz zakres w wyborze dróg mnogi;
Lecz rozum z pomiędzy nich wielu
Niech proste wskazuje ci drogi.

A służąc swym celom już wiernie,
Czy w szczęściu, czy w ciężkiej niedoli,
Idź śmiało przez róże i ciernie,
Idź z całą potęgą swej woli!

Lecz zgrozę niech budzi twa droga,
Choć stopy nią idziesz krwawemi,
Gdy dążysz do celu bez Boga,
Bez serca dla ludzi i ziemi.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Dnia 6 lipca 1607 roku stoczono bratobójczą walkę na polach Guzowa, Orońska i Krogulczy, między szykami króla Zygmunta III i przywódcą rokoszu Zebrzydowskim, wojewodą krakowskim.

Już dnia 3 lipca król wyruszył z pod Warki przeciwko Zebrzydowskiemu stojącemu w Orońsku. Marsz armii królewskiej był bardzo powolny — w Przytyku miała ona dniówkę. Rokoszanie spodziewali się, że król ich zaatakuje w nocy z 4 na 5 lipca, i całą noc stali pod bronią; gdy atoli nikt się nie pokazywał, wyprawili swe wozy naprzód i sami pozsiadawszy z koni, popasywać zaczęli. Wtem straż doniosła, że król z całem wojskiem następuje. Zebrzydowski jak mógł najprędzej, uszykował swe wojska, gotów przelać krew braterską.

Wobec dwóch bratnich wojsk, Żółkiewski, dowodzący wojskami króla, jeszcze raz wysłał do rokoszan, namawiając ich do zgody. Dumny Zebrzydowski w odpowiedzi aresztował posła. Teraz Żółkiewski sprawił swe szyki.

Ze strony rokoszan Herburt stanął przeciw Żółkiewskiemu; Janusz Radziwiłł, późniejszy zdrajca kraju, przeciw Chodkiewiczowi; Zebrzydowski we środku. Rozpoczęły bitwę, jak zwykle, harce i nieszkodliwy ogień działowy. Koło południa Radziwiłł ruszył z wielkim impetem na Chodkiewicza. Ten odparł mężnie rokoszan i ze swej strony natarł, gdy nagle cztery szwadrony jego wojsk, zdjęte strachem, pierzchnęły. Postrzegłszy to Radziwiłł, wybrane roty Elearów rzucił na Chodkiewicza. Ci rozbili wszystko przed sobą i dotarli aż do wozów królewskich. Jeden z nich nawet, szlachcic Hołownia zwany, przypadł z gołą szablą w garści aż do namiotu królewskiego, krzycząc: „a gdzie ten szwed?" Straż królewska rozsiekała go na szczątki. W tym powszechnym popłochu, Zygmunt ledwie 50 koni ujrzał przy sobie. Radzono mu, aby się udał na lewe skrzydło do nieczynnego dotąd Żółkiewskiego, król zapytał się: — „a piechota moja czy stoi?" Odpowiedziano, że stoi i że nie wystrzeliła jeszcze ani razu. — „I ja więc zostanę" — rzekł król. Stałość ta poprawiła wszystko. Wodzowie poczęli uciekających zawracać. Kanclerz Pstrokoński, biskup przemyski, puścił się za uciekającemi i wydarłszy chorągiew z rąk zmykającego chorążego, oddał ją siostrzeńcowi swojemu Albertowi Starzyńskiemu, mówiąc: „nie ta droga dla orła polskiego — obróć go i nieś tam gdzie nieprzyjaciel". Poprawił się Chodkiewicz — ruszył i Potocki na rokoszan. Tu, w środku, zaszła najuporczywsza i najkrwawsza bitwa. Zebrzydowski bowiem, z wyborem swego wojska, walczył rozpaczliwie. Na jego nieszczęście zerwał się silny wicher, który niósł w oczy jego wojskom gęsty kurz. Za pierwszem natarciem Potockiego, Łaszcz krzyknął: „zginęliśmy" — i piechota jego poszła w rozsypkę. Naprożno Zebrzydowski zawracał ją, wszystko było stracone — król otrzymał zwycięstwo. W bratobójczej tej walce z królewskiej strony miało paść tylko 50, — rokoszan zaś 1200. Zabrano tym ostatnim 23 działa, 12 chorągwi.

Znikoma postać straci farbę z laty,
Czasy z trafunkiem zniszczą skarb bogaty.
Cnota to mój grunt: z tą kiedy się złączę,
Wiem. że szczęśliwie dni moje zakończę.

Nakładem i drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

FOTEL.

— Więc nie zapłacisz mi komornego?

— Panie gospodarzu, Bóg mi świadkiem, że nie mogę.

— A dlaczego nie możesz?... Znam ja was, znam. Roboty byle jakiej nie przyjmie nasz rzemieślnik; tego nie chce, tamto mu nie wypada, owo mu się nie opłaci. Leniuchy jesteście!... A jak ma nasz rzemieślnik rubla, to nie odłoży, uchowaj Boże, na czarną godzinę: urządzi poczęstunek, kupi to, tamto, owo. Znam ja was, znam, leniuchy i rozrzutniki jesteście. Rzemieślnik każdą robotę powinien przyjąć, jeżeli nie chce sam z głodu zmarnieć i rodzinę zniszczyć i powinien oszczędzać... A tego was nie nauczysz. Dumni jesteście, a gospodarzowi nie płacić — to u was na porządku dziennym. A to przecież najprostsze złodziejstwo.

— Panie gospodarzu, tylko nie to. Ja pana proszę, żeby mi pan odłożył na miesiąc zapłatę, bo mam pięcioro dzieci, a pan bogaty i ma tylko dwoje.

— Kłamiesz, ja wcale nie mam dzieci. Ja nie znam moich dzieci. To wyrodki, to łotry nie dzieci!

— O twardy z pana człowiek i zły. Przyszedłem pana prosić, a nie kraść, więc mnie pan złodziejem nie nazywaj; a teraz nawet prosić pana nie będę. E, co tu mówić. Do widzenia panu.

— A komorne?

— Nie mam pieniędzy.

— Jak chcesz...

Pan Grzegorz wyszedł wzburzony. Powrócił do swej izdebki, usiadł na łóżku, zakrył twarz rękami i zapłakał.

— Cóż mówił gospodarz? — zapytała żona.

— Złodziejem mnie nazwał.

— Bóg go skarze za to.

Po chwili ktoś zastukał do drzwi. Wszedł stróż i powiedział, że gospodarz wzywa do siebie pana Grzegorza.

— Nie pójdę.

— Człowieku, bój się Boga, może go sumienie ruszyło, idź koniecznie — prosiła żona.

— Nie pójdę — powtórzył stanowczo tapicer.

— To ja pójdę, rzucę mu się pod nogi. Pomyśl: mamy dzieci.

— Ja dla dzieci moich umiem pracować, ale obelg nie zniosę dla nikogo — rzekł ponuro.

— To ja pójdę.

— Jak chcesz.

Pani Grzegorzowa z drżącem sercem weszła do szczupłego mieszkania starego dziwaka.

Gospodarz siedział na starym fotelu w ciemnych okularach i wyszarzałym szlafroku i czytał „Kuryera“.

— Ja męża wołałem, a nie panią.

— Przepraszam pana gospodarza, ale...

— Wiem, wiem, nie chciał przyjść, obraził się... O, znam ja was... Chciałem mu dać robotę, ale jeżeli nie chce, to nie.

— Ale owszem. Niech się pan nie gniewa na męża; on biedny, taki nieszczęśliwy.

— Wiem, wiem. Niech mu pani powie, że jeżeli mi odnowi wszystkie meble, to mu jeszcze na miesiąc skredytuję.

— Ależ to łaska, to szczęście dla nas.

— To nie łaska. Ja łask nikomu nie wyrządzam, bo ludzie nie warci łask, rozumie pani?

— Tak, pan gospodarz nie chce, żebyśmy widzieli, że to łaska. Ale ja wiem: przecież pan ma takie stare meble i panu nie zależy na tem, żeby je odnowić, tylko...

— A co panią moje meble obchodzą? Chcę je odnowić i basta. No, niech pani idzie do męża.

Nazajutrz pan Grzegórz wziął się do roboty. Odnowił kanapę, otomanę, dwa foteliki, wreszcie przyszła kolej na stary fotel.

Gdy pan Grzegórz oderwał ceratę, poruszył stare włosie, na samym dnie znalazł zawiniętą w „Kuryer“ paczkę banknotów.

Zbladł, usta mu drżały. Słowa nie mógł przemówić.

— Boże! Boże! Boże! — powtarzał.

— Co to, co ci się stało?

— Patrz!

I pokazał żonie pieniądze.

Stali chwilę, patrząc na siebie, bez słowa, bez oddechu. Dzieci, przestraszone tą niemą sceną, poczęły płakać. Biedactwa myślały, że znów nieszczęście jakieś padło na ich rodziców. Tak się przyzwyczaiły do smutku w ostatnich czasach. A rodzice spoglądali na siebie, na pieniądze, na dzieci.

Wreszcie pan Grzegorz zawinął pieniądze w kuryer, włożył pakiet do kieszeni, pocałował w głowę najbliżej stojące maleństwo, sięgnął po czapkę i wyszedł. Była to chwila wielka, uroczysta.

— Przyszedłem pana przekonać, że nie jestem złodziejem, — szeptał pan Grzegórz, kładac przed gospodarzem paczkę banknotów.

— A co to jest? — zapytał obojętnie starzec.

— Pieniądze.

— Za komorne?

— Nie, w fotelu znalazłem je.

— Jakto w fotelu?

— Były między sprężynami.

Stary wyjął z kieszeni notatnik, długo szukał, a wreszcie rzekł spokojnie:

— A tak, przypominam sobie. Ale ile tu jest?

— Nie wiem, nie liczyłem.

— Ano, to ja policzę.

Liczył długo, rozkładając paczki na stole.

— Tu jest tylko pięć tysięcy czterysta dziewięćdziesiąt. Brakuje dziesięciu rubli.

— Ja ich nie brałem, — rzekł tapicer blady, jak płótno.

Stary raz jeszcze liczył, jeszcze uważniej licząc brzeg każdego papierka.

— Masz słuszność. Wszystko jest w porządku. Czy żądasz wynagrodzenia?

— Nie żądam.

— A przyjmiesz, jeśli ci dam dobrowolnie?

— Nie przyjmę. Adieu panu.

— Do widzenia.

Minęło lat trzy. Panu Grzegorzowi różnie się działo. Czasem po dwa i trzy miesiące zalegał w opłacie, gospodarz wymyślał, złościł się, ale go trzymał w mieszkaniu.

Umierając, gospodarz zapisał uczciwemu tapicerowi fotel, w którym ten znalazł był pieniądze.

Pani Grzegorzowa twierdziła, że stary dziwak musiał włożyć do fotelu pieniądze; pan Grzegorz za jej radą zdjął ceratę i znalazł tam kartkę z temi słowy: „Zapisuję ci fotel ten, gdyż powinien on być dla ciebie najdroższą po mnie spuścizną; dzieci twoje, patrząc na ten fotel, staną się tak, jak ty, uczciwe, a człowiek uczciwy jest i szczęśliwym zarazem. Daję ci więc szczęście“. Pieniędzy w fotelu nie było.

Po latach dziesięciu, gdy dzieci pana Grzegorza wyrosły już na ludzi, panu Grzegorzowi wręczone zostały przez rejenta 20 000 rubli. Taki był warunek testamentu starego dziwaka.

Dziś synowie pana Grzegorza mają piękne warsztaty, córki dobrze wyszły za mąż za uczciwych ludzi, a pan Grzegorz odpoczywa po trudach na swoim — fotelu. Janusz.

Obelisk na placu św. Piotra w Rzymie.

(Wyjątek z listu).

Uczeni nazywają go „iglicą“ dla nadzwyczajnej jego wysokości i cienkości.

Na 14 wieków przed Chrystusem postawił go jeden z królów egipskich w swej stolicy Heliopolis przed świątynią słońca, któremu Egipcyanie oddawali cześć, jak Bogu; cesarz rzymski Kaligula w pierwszych wiekach po Chrystusie z wielkim kosztem i trudem kazał go przewieźć do Rzymu i postawić w cyrku watykańskim, tam, gdzie później okrutny Neron męczarniami chrześcian bawił rozbestwione tłumy; razem z pogaństwem cyrk runął, ale obelisk, zbryzgany i uświęcony krwią męczenników, stał wśród gruzów nieporuszony; jego bo przeznaczeniem było: stać na straży świątyni „słońca sprawiedliwości“ którym jest Syn Boży.

Sykstus V, papież, postanowił przenieść go na środek placu i postawić przed bazyliką watykańską; niełatwe to było zadanie: ważył ten pomnik egipski ni mniej, ni więcej, tylko... 10 tysięcy cetnarów. Papież, lękając się o całość obelisku, zastraszył budowniczego, że jeżeli przy ustawianiu obelisk upadnie i zniszczy się, to on zapłaci za to głową; by zaś w razie nieszczęścia nie cofnąć swego słowa, powodowany litością, kazał potajemnie przygotować u wszystkich bram miasta konie, ażeby dać możność budowniczemu ratowania się ucieczką.

10 września 1586 roku był to dzień dla Rzymu pamiętny: tysiąc robotników, wyznaczonych do tej pracy, przystąpiło do Stołu Pańskiego i otrzymało błogosławieństwo Apostolskie; cichutko było na placu, choć tłumy zalegały go szczelnie, bo pod karą śmierci nie wolno było nikomu, oprócz wyznaczonych ludzi, wtrącać się, ani nawet się odezwać. Zaczęto podnosić obelisk i już przy samem niemal postawieniu ktoś krzyknął: „wody na liny!“ krzyk ten uratował całą sprawę: liny od zbytniego naprężenia groziły pęknięciem, puszczona fontanna wody dodała im mocy, ziemia zajękła i ogrom egipski stanął na miejscu! Było to zwycięstwo siły i rozumu ludzkiego. Temu, kto przytomnością umysłu spostrzegł zbliżające się nieszczęście, papież nadał w nagrodę na wieczne czasy, na znak zwycięstwa przywilej dostarczania palm dla Watykanu na Kwietnią Niedzielę.

Na dole, u czterech rogów podstawy, umieszczono cztery lwy bronzowe, a na szczycie kazał umieścić papież krzyż czterosążniowy wraz z cząstką prawdziwego Krzyża Chrystusowego wewnątrz.

I myśleliśmy sobie: przeminęły czasy, poszli w niepamięć egipscy faraonowie, zginęła gdzieś potęga rzymska, Kościół atoli istnieje, Chrystus żyje i tryumfuje!

Egipcyanie postawili swego czasu w swym kraju obelisk jako znak swej potęgi i mówili: „na wieczne czasy!“ Długo stał ten obelisk w promieniach słońca afrykańskiego. Przyszli Rzymianie, podbili Egipt i przewieźli go tam również „na wieczne czasy“. Stary Rzym runął, a z nim runął też i obelisk. Papież postawił go znowu przed Watykanem; nie wiemy, czy on stać tam będzie „na wieczne czasy“, ale wiemy napewno że napis, który jest na nim umieszczony zostanie „na wieczne czasy“, a napis ten taki:

„Chrystus vivit, Chrystus regnat,
Chrystus tryumfat!“
Chrystus żyje, Chrystus panuje
Chrystus tryumfuje!

ŚMIAŁO CHŁOPCY.

Hejże chłopy — tam u licha!
Jeden z drugim tylko wzdycha....
Czyż wzdychania,
Narzekania
Poratują nas?

Kto w swe siły przestał wierzyć,
Pozwólmy mu w jęk uderzyć.
My wesoło,
Wzniósłszy czoło,
Zaśpiewajmy wraz!

Dana moja, dana, dana,
Na bok dolo opłakana!
Póki w łonie,
Ogień płonie,
Póki w garści moc!

Czapkę na bok, z miną chwacką
Do roboty stanąć gracko,
Niech przed nami, —
Junakami —
Pierzcha strapień moc!

Nie przed skargą i żałością
Lecz przed pracą i dzielnością
Czarna mara,
Dola szara,
Precz umyka w step

Kto cierpliwy i wytrwały,
Ten chłop prawy, godny chwały,
Kto zaś stęka:
„Bieda nęka“ —
Nic nie robiąc — kiep!